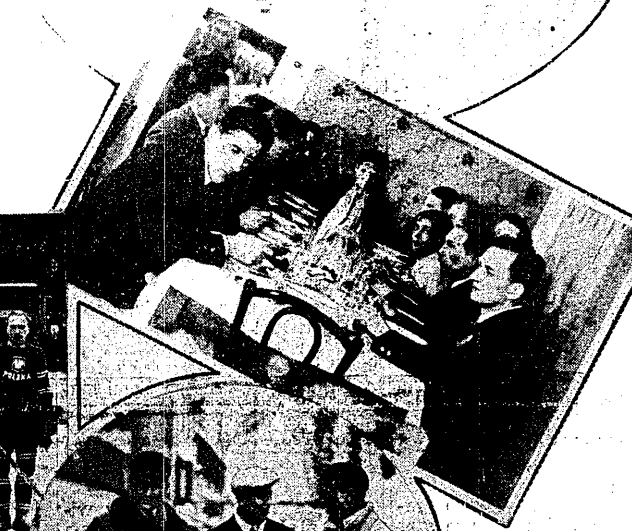
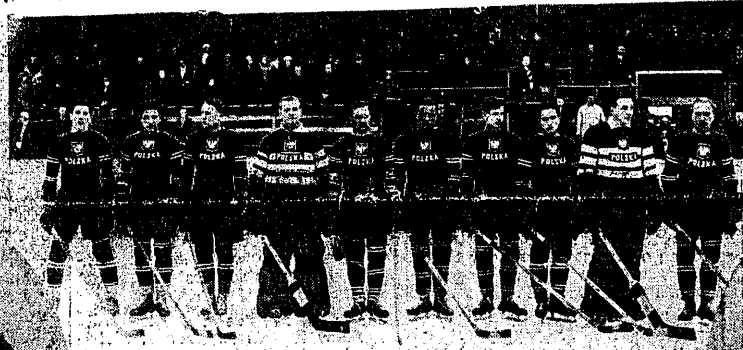
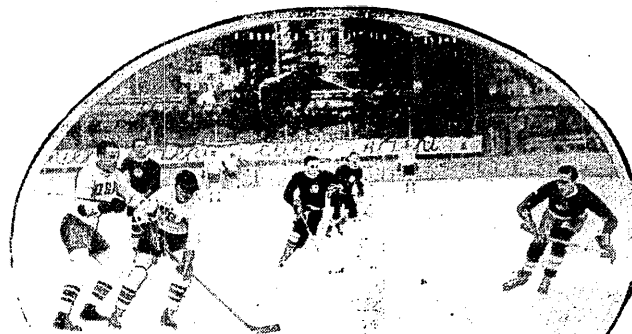


Polska wicemistrzem Europy

Kanada zdobywa mistrzostwo świata, Austria -- prymat Europy

Panorama mistrzostw krynickich

Na lewo od góry do dołu: 1. Moment z meczu Polski z Kanadą; Krygier podnosi wypuszczony kij, na prawo Sabiński. 2. Francja wychodzi na lodowisko, 3. Nas reprezentanci przy partii szachów. W środku: Medal pamiątkowy mistrzostw, 2. reprezentacja Polski od lewej Hemerling, Sabiński, Adamowski, Stogowski, Kulej, Sokołowski, Tupalski, Materski, Sachs, Krygier. Na prawo 1. Moment z meczu U. S. A. — Austria, 2. Nasi reprezentanci przy posiedzeniu, 3. Selestowski, trener Farlow i Krygier



Bezbramkowy mecz

Polaków z Czechami
oddaje mistrzostwo Europy
w ręce Austrii

Szczęśliwy los sprzyjający organizatorom turnieju krynickiego sprawił, że dwa ostatnie mecze turnieju decydowały o dwóch najwyższych stawkach: mistrzostwie Europy i mistrzostwie świata. Sytuacja była tembardziej niezwykła, że w chwili, gdy Polska i Czechosłowacja stanęły do ostatecznej walki, znalazł się obok nich trzeci współzawodnik, Austria, oczekujący jak zbawienia wyniku nierozstrzygniętego.

W ten sposób napięcie widowni doprowadzone było do zenitu. Denerwowała się nie tylko cała publiczność polska, nie tylko szefowie i widzowie czeskiej przybyłości na ostatni dzień turnieju specjalnymi pocągami ze Słowaczyny, ale i Austriacy, których los rozstrzygały inne ręce.

Austrii podniecenia widowni u-

dzielił się także i drużynom. To też mimo że lód około południa stawał się nieznacznie miękki, gra była niesłychanie żywa. Polacy mieli swój doskonały dzień, grali niezwykle zwyciężając, i... szczęśliwie.

Sędzia Poplimont, prowadzący drugi mecz z kolei, przeczuwając, że może dojść do ekscesów, od pierwszych chwil wziął graczy mocno w karby. Kowalskiemu dostaje się ostrzeżenie już w pierwszej minucie gry.

W zespole polskim bezsprzecznie najlepszym był Sokołowski, który w niczem nie ustępował Czechom. Również świetny dzień miał Adamowski. Już od pierwszych chwil gry bombarduje on bramkę czeską, jednak jego strzały są zbyt dalekie. W 8 minucie Tupalski razem z So-

kółowskim przeprowadzają wspólny atak kombinacyjny, przerywany przez obie linie Czechów i Sokołowski znajduje się w pełnym pedzie z krążkiem na parę metrów przed bramką. Publiczność aż wstaje z miejsc. Strzał. Peka pada i chwytają krążek na pierś. Nie udało się. Odwrót. I znów ataki, i tak bez końca.

Widać, że Czesi też nie są z żelaza, i znać po nich zmęczenie szczególnie ciężkim meczem ze Szwecją rozegranym poprzedniego wieczoru. Najwięcej odbiło się ono na Maleczku. Wytrzymał on siedem dni gry, ale ósmego — wyraźnie „spuchł”. Na meczu z Polską był cieniem siebie samego.

W 10 minucie Sokołowski znów przebiega się, tym razem sam, strzelając do bramki w pełnym pedzie z

trzech metrów, i nie trafia. Czesi atakują również często, jednak obrońcy polscy rzadko kiedy dopuszczają ich do strzału. Tercja pierwsza skończyła pod znakiem wyraźnej naszej przewagi.

W ostatniej minucie Tupalski wraz z Materskim przeprowadza jeden jeszcze atak, który kończy się strzałem w bramkarza Pekę, Materski próbuje jeszcze dobić krążek, jednak trafia w bok bramki jednocześnie z uderzeniem dzwonka.

W drugiej tercji Czesi coraz częściej wpuszczają rezerwowych na boisko, jednak taka jest różnica klasy między pierwszą piątką, a zastępcami, że żaden z pierwszej trójki napadu nie może zagrać na długo zasłużonego wypoczynku.

W piątej minucie Tupalski przeprowadza piękny przebojowy atak,

Peka jednak wybija krążek na bok. Tupalski wpada z całym impetem do siatki.

Nadchodzą najcięższe dla nas minuty. Coraz częściej wyrusza do przodu „armata” Czechów obrońca Dorazil, ten sam, który dwa lata temu w Budapeszcie w ostatniej minucie finału wyrwał nam mistrzostwo Europy.

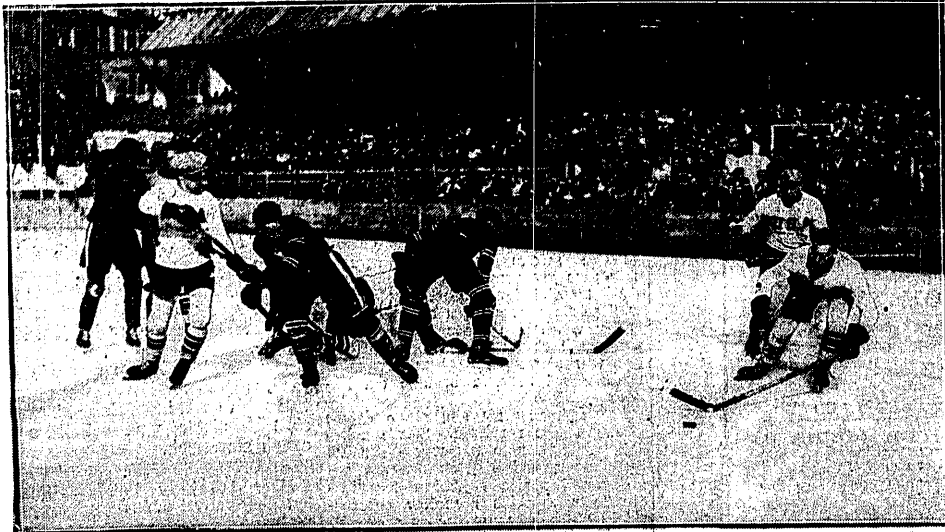
Dorazil przebiega się przez linię na padu; rzuca się na niego Kowalski, Adamowski pozostaje w tyle. Obydwaj czeski mija wezykiem obydwo obrońców i jedzie sam na bramkę. I znów cała widownia wstaje z zapartym tchem.

Za Czechem rzuca się paru Polaków, pierwszy dopędza go Sokołowski, który rzuca kij na lód i tym fau-

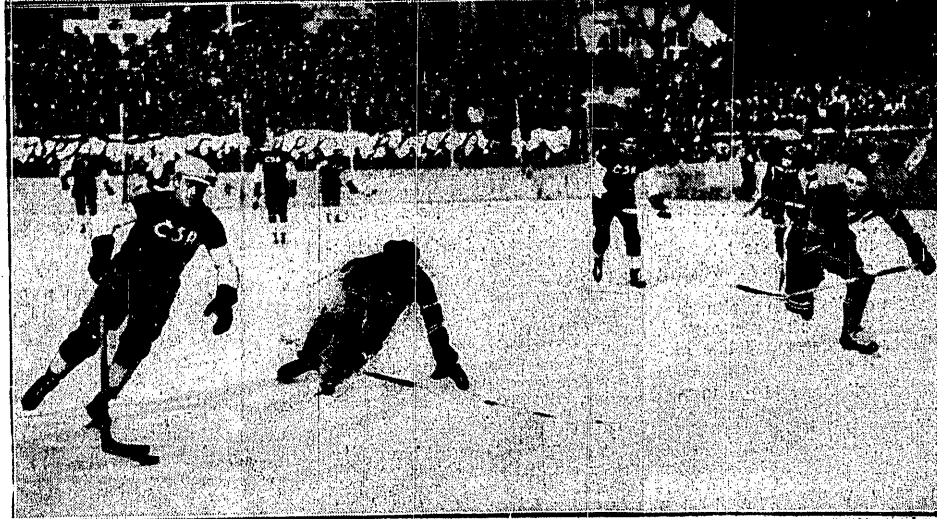
lem ratuje bramkę. W tej chwili zrobił się już taki tłok, a wszystko stało się tak błyskawicznie szybko, iż sędzia nie zorientował się w sytuacji i faul uszedł bezkarnie.

Odbity na bok krążek chwytają Krygier i korzystając z zamieszania i dezorientacji Czechów błyskawicznie przenosi się pod ich bramkę i strzela. Peka ratuje w trudnej sytuacji, oddaje krążek Dorazilowi, który znów sunie z nim naprzód i mija całą drużynę czerwonych. Wśród bezładnej stukaniny któryś z Czechów podchwytuje krążek i strzela do pustej bramki. Przytomny Materski łapie krążek w rękę na samej linii bramkowej. W chwili po tem zamieszaniu dzwonek oznajmia koniec tercji.

(Dokończenie na str. 2-iej)



AMERYKA — POLSKA 1:0.
Napastnik Amerykanów Smith wyłuskał krążek z gestów nóg i kół i prowadzi go pod bramkę polską. Na pomo-
żarozłożonemu Stogowskiemu. Spieszy Sokołowski.



POLSKA — CZECHOSŁOWACJA 0:0.
As. atutowy drużyny czeskiej Malecek przejął krążek i prowadzi go w stronę polskiej bramki. Na odsiecz spieszą
nasza stara gwardia — Krygier (pada na lód) i Adamowski.

Ogólny bilans turnieju krynickiego



PUTTEE (KANADA).

Turniej krynicki był niewątpliwie najwspanialszym ze wszystkich dotychczasowych mistrzostw hokejowych, pierwszy raz bowiem od lat siedmiu znalazły się na starcie drużyny Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Jeżeli się zważy, że w czasie ostatniego pobytu USA w Europie w Chamonix w 1924 r. drużyny kontynentalne nie były w stanie stawić Amerykanom najmniejszego oporu i przegrywały w granicach 12 — 30:0, a dziś stanowią zarówno z Kanadą, jak i Stanami Zjednoczonymi nie ma, że jedną klasę, zdamy sobie sprawę z tego, czym był sportowo turniej krynicki.

Mistrzostwo świata zdobyła ponownie Kanada, która pokonała U. S. A. 2:0 i dowiodła, że hokeiści „klonowego liścia” ciągle jeszcze są na świecie bezkonkurencyjni.

Fakt ten zyskuje na jasności, jeżeli się zważy, że Manitoba nie jest reprezentacją Kanady i posiada w swej ówczesnej kilkanaście zespołów klubowych lepszych od siebie.

Druga pozycja Polski, zdobyta w hokeju europejskim, jest

dla nas dużym sukcesem, cokolwiekby się chciało mówić o systemie przeprowadzania rozgrywek.

Najbardziej radosnym jest przytem dla nas fakt, że posiadamy dziś ogromny rezerwuarn młodych graczy, którzy z powodzeniem zastępują już dziś starszych asów.

Organizacyjnie turniej krynicki postawiony był doskonale i pod tym względem przyczynił się istotnie do podniesienia poziomu mistrzostwa świata w hokeju lodowym.

System rozgrywek na punkty stwarza zawsze wiele sytuacji dziwnych, kiedy niejednokrotnie o losach poszczególnych drużyn nie one same decydują. Sytuacja jednak, jaka się wytworzyła w turnieju krynickim, należała do wyjątkowo oryginalnych, jedynymi bowiem państwami, które wyraźnie wysu-

nęły się na czoło, były tylko ośma państwa transatlantyczne.

Z drużyn europejskich żadna nie miała zdecydowanej prze-

wagi nad inną, żadna też nie miała samych przegranych i samych zwycięstw. W rezultacie więc, podczas, gdy Kanada i U.

S. A. zgromadziły 9 i 8 punktów, następna drużyna w tabeli, mistrz Europy, Austria, miała zaledwie 4 punkty, a trzy następne państwa niały równo po trzy punkty.

Wytworzyło się przez to wiele paradoksów. Tak np. Szwecja, która jedna zdołała odebrać Kanadzie punkt, znalazła się na ostatnim miejscu. Mistrzem Europy została znowu jedna drużyna europejska, którą Kanada potrafiła wreszcie zdzignąć.

Ostatniego dnia wszystkie cztery drużyny europejskie znalazły się w tej sytuacji, że dla każdej z nich jedna bramka mogła stanowić mistrzostwo Europy lub decydować o spadku na ostatnie miejsce.

Tak więc Austria, gdyby pozwoiliła wyrównać np. Szwecji, byłaby bezapelacyjnie ostatnia; Polska, uzyskując jedną bramkę w ostatnim meczu z Czechosłowacją, byłaby mistrzem Europy.



MALECEK (CZECHOSŁ.).

tracąc zaś bramkę, byłaby ostatnią. W identycznej sytuacji byli Czesi.

Polska została wicemistrzem Europy dzięki lepszym stosunkom geometrycznym bramek. Przeciem chłodziło tu również o jeden punkt.

W tym stanie rzeczy do ostatniego dnia zawodów były możliwe wszystkie alternatywy co do kolejności drużyn europejskich. Każda z nich mogła być pierwsza, druga, trzecia, czy czwarta.

Żadna drużyna europejska nie ma dodatkowego bilansu bramek. Najgorszy stan ma Szwecja, co jest wyraźnym wskaźnikiem jej gry czysto ofensywnej, zdobyła bowiem tylko jedną bramkę na Czechosłowację.

Temniemniej, wyrównanie klasy drużyn europejskich jest całkowite i o zdecydowanej wyższości żadnej z nich nie ma mowy. Każda ma swoje wady i swoje zalety, a ostateczna wypadkowa tych zalet i wad jest dla wszystkich drużyn jednako. Pewnem jest również to, że znajdują się jeszcze dwie drużyny w Europie, które w tym koncercie odegrałyby poważną rolę. Są to Niemcy i Szwajcarja.

„O mistrzostwo świata“

Kanada zwycięża St. Zjednoczone 2:0

Zainteresowanie meczem finałowym, decydującym o mistrzostwie świata było tak wielkie, że mimo iż tego dnia odbyły się już dwa interesujące mecze, stadion hokejowy musiał pomieścić 5000 osób, a więc o półtora tysiąca więcej, niż nominalnie posiadał.

Przy niezwykle podnieceniu stanęli na trybunach widzowie, którzy z wielką ciekawością śledzili przebieg gry. W 12. minucie, gdy Kanada prowadziła 1:0, Polacy, którzy do tej pory nie mieli szansy na gola, zaczęli atakować. W 15. minucie Polacy zdobyli gola, wyrównując do 1:1.

W 18. minucie Polacy zdobyli drugi gol, prowadząc do 2:1. W 20. minucie Polacy zdobyli trzeci gol, prowadząc do 3:1.

W 22. minucie Polacy zdobyli czwarty gol, prowadząc do 4:1. W 24. minucie Polacy zdobyli piąty gol, prowadząc do 5:1.

W 26. minucie Polacy zdobyli szósty gol, prowadząc do 6:1. W 28. minucie Polacy zdobyli siódmy gol, prowadząc do 7:1.

Go talentu. Gorszy może strzelec od Ramsaya, przewyższał jednak tamtego szybkością, dorównując mu siłąką przebiegania się przez linię przeciwnika.

Zespołowo jednak Amerykanie nie potrafili swym przeciwnikom. Prowadzili ataki przeważnie indywidualnie, lub dwójkami, podczas gdy Kanadyjczycy łączyli zawsze rozciągającą trójkę, co pod względem precyzji podało czyniło każdy ich atak niezwykle niebezpieczny. O hroty Stanów Zjednoczonych Eliot i Dagino mieli piękne pole do popisu.

Gra od pierwszej chwili stała się niesłychanie ostrą. Kile trzaskaly jeden po drugim. Coraz to więcej z graczy po dobrym body checkingu padał na lod, zaważając nieraz o twardą bandę; coraz to jakiś kij zaważał o czołach graczy.

Atak drużyny amerykańskiej mający do siebie, że faulując same, nie miały pretensji do przeciwnika o to, że robi to samo. Amerykanie uważali, że ostra gra jest konieczna i nie protestują, kiedy dostają po głowie, gdyż często sami biją.

Pod tym względem Amerykanie różnią się najwięcej od Czechów. W 9. minucie Watson strzela z 20 metrów. Frasier przytrzymuje strzał, krąży jednak ośskakując od zła nastawionego kija i wielkim łokciem pada w bramkę. 1:0 dla Kanady.

Gra od tej chwili staje się jeszcze ostrzejsza. Ataki amerykańskie stają się bardzo groźne. W 12. minucie, w czasie wybiegu Puttee strzelają Yan (kiesi do pustej bramki, strzał jednak chybja).

Anderson, Ramsey i Smith przebiegają wspaniale przez obie linie Kanadyjczyków, ci jednak zawsze dzięki niesłychanej zwinności i szybkości potrafią zawrócić i deptać im po piętach, uniemożliwiając dobry strzał. To też Puttee ma zawsze mniej roboty niż Frasier.

U Kanadyjczyków wypadły indywidualne prawie nie zdarzają się. Albo idą całą linią naprzód z Watsonem, który nigdy nie schodzi z boiska, Morrisem, Mackenzie lub Hillem, albo wysuwa się naprzód para obrońców Williamson i Macey.

W 4. minucie drugiej tercji Amerykanie przeprowadzają atak, podjęli dążą pod samą bramkę Kanady i Dagino z jednego metra dobił krążek. Stało się to jednak po gwizdku sędziego, zatrzymującego grę z powodu ofsideu.

Stan 1:0 mimo rozpaczliwych wysiłków Amerykan utrzymuje się do końca tercji. Gra jest wciąż otwarta, niesłychanie szybka, ostra i wyjątkowo bardzo piękna.

Stopniowo przewaga Kanady zaczyna się natychmiast po rozpoczęciu ostatniego meczu o mistrzostwo między Kanadą a Ameryką. Puhar, ofiarowany przez p. Prezydenta R. P. dla mistrza świata, wręczył w zastępstwie p. Prezydenta p. minister Spraw Zagranicznych, August Zaleski, kapitanowi drużyny kanadyjskiej. Nagrodę ministra Spraw Wojskowych, p. Marszałka Piłsudskiego, dla mistrza Europy wręczył gen. Kozłowski kapitanowi drużyny austriackiej. Puhar p. ministra Zaleskiego otrzymał Wexer. Wreszcie nagrodę ambasadora Wilksa dla najbardziej fair grającej drużyny otrzymała mistrzowska drużyna Europy, Austria.

W 12. minucie, w czasie wybiegu Puttee strzelają Yan (kiesi do pustej bramki, strzał jednak chybja).

Anderson, Ramsey i Smith przebiegają wspaniale przez obie linie Kanadyjczyków, ci jednak zawsze dzięki niesłychanej zwinności i szybkości potrafią zawrócić i deptać im po piętach, uniemożliwiając dobry strzał. To też Puttee ma zawsze mniej roboty niż Frasier.

U Kanadyjczyków wypadły indywidualne prawie nie zdarzają się. Albo idą całą linią naprzód z Watsonem, który nigdy nie schodzi z boiska, Morrisem, Mackenzie lub Hillem, albo wysuwa się naprzód para obrońców Williamson i Macey.

W 4. minucie drugiej tercji Amerykanie przeprowadzają atak, podjęli dążą pod samą bramkę Kanady i Dagino z jednego metra dobił krążek. Stało się to jednak po gwizdku sędziego, zatrzymującego grę z powodu ofsideu.

Stan 1:0 mimo rozpaczliwych wysiłków Amerykan utrzymuje się do końca tercji. Gra jest wciąż otwarta, niesłychanie szybka, ostra i wyjątkowo bardzo piękna.

Stopniowo przewaga Kanady zaczyna się natychmiast po rozpoczęciu ostatniego meczu o mistrzostwo między Kanadą a Ameryką. Puhar, ofiarowany przez p. Prezydenta R. P. dla mistrza świata, wręczył w zastępstwie p. Prezydenta p. minister Spraw Zagranicznych, August Zaleski, kapitanowi drużyny kanadyjskiej. Nagrodę ministra Spraw Wojskowych, p. Marszałka Piłsudskiego, dla mistrza Europy wręczył gen. Kozłowski kapitanowi drużyny austriackiej. Puhar p. ministra Zaleskiego otrzymał Wexer. Wreszcie nagrodę ambasadora Wilksa dla najbardziej fair grającej drużyny otrzymała mistrzowska drużyna Europy, Austria.

Austria -- Polska 2:1

Jak straciliśmy pewne zwycięstwo

Zdaje się już nigdy drużyna polska nie zagra dobrze dwu meczów z rzędu. Po pięknej grze ze Szwecją i Kanadą zdawałoby się, że Austrię musimy pokonać, tenbaridziej, że wiedeńscy stanęli przeciw nam po ciężkim meczu z Czechami. I rzeczywiście okazało się, że drużyna austriacka miała tego dnia słaby dzień. Pierwsza tercja schodzi na obustronnych bezowocnych wysiłkach uzyskania prowadzenia. Mecz jest wyraźnie apatyczny, nie widać w żadnej drużynie większej ambicji.

To też, gdy w połowie drugiej tercji Materskiemu udało się uzyskać ładnym skośnym strzałem prowadzenie — zdawałoby się, że mamy mecz wygrany. I trzeba przyznać,

że w podobnej sytuacji 90 proc. porażdnych drużyn nie pozwoliłoby odebrać sobie zwycięstwa. A zwycięstwo nad Austrią znacząco wedy pewne wicemistrzostwo Europy, jak się zaś później okazało, uczynił loby nas mistrzem.

Niestety, w decydującym momencie zabrakło nam czy ambicji, czy siły woli, czy też poprostu odporności nerwowej. Austriacy, podobnie jak w meczu z Czechami, umieli w ostatniej chwili otrząsnąć się z apatii i ruszyli do ataku niezwykle zaciekle. Polacy mając do swej dyspozycji cały arsenał środków na przetrzymanie pozostałych kilku minut gry, jak wszelkiego rodzaju działania na zwłokę, mrurowanie bramek i t. d., chodzili jak nieprzytomni po boisku. Nie było więc aliczenia zaciętości. Nie było prób zatrzymywania przeciwnika ciałem.

Gdy wreszcie w ostatnich kilku minutach gry zeszeli z boiska Kowalski z powodu stłuczenia łokcia, sytuacja stała się groźna. Adamowski chronicznie nie trzymał się partniera, i na kilka minut przed końcem Góbl przejechał swobodnie przez całą naszą obronę i strzelił Stogowskiemu nieuchronną bramkę z niewielkiej odległości. Mieliśmy już nierozegraną. Zdawałoby się, że drużyna powinna otrzeźwieć, i na głowie postawić się, by utrzymać choć ten wynik. Jak widać było później, nawet z remisem byłoby zwycięstwem.

Okazało się jednak, że przebudzić się drużyna nie dała. Dalej grała miękko, nie zastanawia drogą przeciwników ciałem. Wreszcie już w ostatnich minutach gry, w chwili jednego z zbiorowych wypadów austriackich, Krygier łapiąc krążek w rogu boiska, niefortunnie podaje go na środek Trautenbergowi, który błyskawicznie strzela drugą i zwycięską bramkę. O wyrównaniu mowy oczywiście już nie ma.

Nie można winić drużyny, za to tylko że przegrywa, nie można jej winić, jeżeli ma zły dzień, nie można jej winić, jeżeli coś od początku nie się udaje. Ale jeżeli drużyna ma być zwycięstwem, nie może nawet w ostatnich minutach gry zdobyć się na trochę zaciętości w walce, gracze kradą po boisku jak łamaczy, nie widzą co się dzieje, jeżeli cały zespół polski pozwala przejechać przez siebie takiemu Góblowi, który przecież nie jest żadnym fenomenem — to już jest kara godna.

Graczami, którzy naprawdę walczili zaciekle, byli na dobrą sprawę tylko Materski i Sokółowski. Nie da się tego, niestety, powiedzieć o graczach starszych.

Mecz hokejowy Polska — Kanada był filmowany i udźwiękowiony przez wytwórnię Foxa.

Hymny państwowe były odgrywane przed każdym spotkaniem. Drużyny wraz z sędzią ustawiały się wtedy przed łóż reprezentacyjnym.

Polska -- Czechy 0:0

dokończenie sprawozdania ze strony 1-e

W trzeciej tercji gra stała się jeszcze bardziej ostrą. Sędzia raz po raz wyklucza na minutę graczy z każdej z drużyn. Gra jest oczywiście wciąż otwarta, gdyż nikomu nie zależy na nierozegranie i podarowaniu mistrzostwa Austrii. Do ostatniej chwili obie drużyny atakują niezwykle zawzięcie.

W połowie drugiej tercji Sokółowski go ukłwł w życie leżącego gracza czechoskiego. Jeden zaczyna szarpać za nogę, drugi za kij, którego nie można wyrwać. Sędzia wyklucza Polaka na dwie minuty. Wystarczyło to, żeby publiczność darząc sędzię dotąd wielkimi uznaniem, zmieniła front i od tej chwili zaczęło się gwiżdżanie.

Punktem kulminacyjnym tej demonstracji stał się piękny nowy kalesz, który w pewnej chwili znalazł się na środku boiska. Niewinny ten przedmiot o wielce symbolicznym znaczeniu leżał sobie dopóty spokojnie na lodzie, dopóki Malecek nim nie zagrał. Wtedy dopiero ku ogólnej radości grę przerwano i piękny kalesz wyszedł za bandę, nie wracając już niestety do swego właściciela.

W 8 minucie gry Toziczka, najlepszy tego dnia napastnik czechski przewrwał się przez obie linie obrony i sunie wprost na bramkę. Stogowski wybiegł mu naprzeciw i z właściwą jemu tylko ofiarnością rzucił się Czechowi pod nogi. Bramka była uratowana, ale Stogowski ciężko uderzony kijem w głowę nie mógł powstać z lodu. Po chwili jednak powrócił do siebie, i zajął swe stanowisko po zmianie boisk.

Ostatnie minuty gry wykazywały znowu przewagę Czechów. Im bliżej było końca, tem więcej demerwowali się Austriacy. Każdy atak pod naszą bramkę narażał ich na utratę mistrzostwa Europy. To też każda mistrzowska parada Stogowskiego w austriackich szeregach najwyższe uzyskiwała oklaski.

W 8 minucie zdawało się, że już po wszystkim. Zespołowy atak Czechów przedostał się pod naszą bramkę, gdzie sytuacja stała się zawiślana. Nagle żelazna bramka mocno osadzona na grubych sztyftach runęła na lód. Sytuacja była wyjaśniona. Bramkę wywrócić nie jest trudno, ale tak to zrobić, żeby sędzia nie mógł dostrzec i ukarać winowajcy — to już jest prawdziwa sztuka.

Napięcie dochodzi do zenitu, gracz za niesłychanie zdenerwowany. Puszbauer bez ceremonii bije Ma-

terskiego kijem po ramieniu. Materski odpowiada mu i obaj dostają po minucie urlopu na uspokojenie. Po chwili wykluczony jest znowu Sokółowski za rozłożenie na ziemi Maleczka, który swoim uderzeniem zwyciężającym udaje nieboszczyka, zresztą bez powodzenia, gdyż sława jego jako symulanta, jest równie wielka jak rozgłos jego świetnej gry.

W ostatniej minucie Polacy widzą, że nie mogą wygrać, zaczynają grać defensywnie. Jeszcze na 30 sekund przed końcem gry Stogowski łapie ostatni daleki strzał czechski. Stan zero — zero. Austria jest mistrzem Europy.

Po chwili megafon ogłasza ostateczną punktację: Polska jest wicemistrzem, za nią idzie Czechosłowacja i Szwecja.

Dwie porażki mistrzów Europy

CZECHOSŁOWACJA — AUSTRIA 2:1 (2:0, 0:0, 0:1).

Pierwsza tercja tego dziwnego meczu upłynęła pod znakiem druzgoczącej przewagi Czechów. Austriacy nie ruszali się należycie na boisku, ale umieli się przebiegać, byli drużyną o klasie gorszej. Na dobitkę święty naogół Weiss na początku zaczął się i skandalicznie puścił w drugiej minucie gry strzał Maleczka z połowy boiska. W chwili potem Hromádka po ładnym ataku strzelił z blisko i Weiss znowu puścił bramkę, która bezwzględnie powinna być obroniona. Zamożno się już nie czekała klęska.

W 12. minucie, gdy Austriacy „mają w kościach” poprzedni mecz z U. S. A., tak ciężko, tak zaszczytnie dla nich zakończyli, podczas, gdy Czesi byli wypoczęci po komedii, odegranej poprzedniego dnia z Kanadą.

Niewątpliwie, gdyby Czesi chcieli atakować mocniej, uzyskaliby jeszcze parę bramek, jednak w myśl tradycyjnej swej taktyki, mając zwycięstwo w ręku, zaczęli oni grę raczej defensywną.

Sędzia p. Magwood (Anglia) okazał się niezwykle liberalny i nie chciał swą ingerencją tamować naturalnego rozkwitu gry brutalnej. Widownia za to, która czasu ohydnych meczów z Kanadyjczykami zaczęła darzyć Czechów swą zdecydowaną antypatią, brała bardzo wybitny udział w grze, wyjąc i gwizdząc, jak na elegancką publiczność wcale nienajgorzej i z pewną rytymą.

Rezultat był taki, że kiedy w trzeciej tercji Austriacy obudzili się i ruszyli do żywotowego kontrataku, znaleźli takie poparcie w publiczności, na jakie próżno czekaliiby w Wiedniu. Tak, jak przed czterema laty publiczność wiedeńska szalała z radością, gdy Polacy strzelili bramkę Czechom, tak samo teraz w Krynicy entuzjazm panował niezwykle, gdy Demmer pięknym strzałem ze skrzydła zdołał zmniejszyć czułość Peka.

Od chwili uzyskania tej bramki Austriacy rzucili się do boju z podwójną zaciętością: jednak za późno. Peka tym razem dokonywał cudów. Już w ostatniej minucie gry — piękny strzał Demmery trafia nieuchronnie w bramkę. Peka jednak rzucił się naprzód, krążek zeslizguje mu się z pierśi, ociera-

o szupek, i ośskakuje w bok. W tej samej chwili automatyczny dzwonek, włączony do zegara, oznajmia koniec gry.

Szwecja -- Czechosłowacja 1:0

Gra ta była wprawdzie otwarta, jednak z obu stron bardzo ostrożna. Obaj bramkarze Peka i Sukesdorf nie zawiedli pokładającymi w nich nadziei.

Wreszcie w trzeciej tercji, gdy wydawało się, że Szwedzi muszą przejść do mrurowania bramek, Lulle Johansson strzela niemal z połowy boiska: krążek wpada do bramki na wysokości kolana. Peka rzucił się, by przykryć go ciałem, czyni to jednak o okamienieniu zapóźno i krążek przeslizguje mu się pod pachą. 1:0 dla Szwecji.

Radość widowni jest nieopisana: Czesi zdążyli zdobyć sobie taką „popularność”, że każdy ich przeciwnik ma widownię po swojej stronie, nieraz nawet

KANADA — AUSTRIA 8:0 (0:0, 7:0, 1:0).

Już sam stosunek bramek w poszczególnych tercjach wykazuje, jak nie-

wbrew wyrażnym interesom Polski, Szwedzi w Sztokholmie nawet nie mieliby takiego dopingu ze strony widowni, jak mieli w Krynicy.

Szwedzi zamykają grę na dwa spusty, zaczynają grać na zwłokę, co umiarkowanie nie gorzej od Czechów, i oczywiście utrzymują wynik 1:0 do końca.

Mecz cały był lądny i emocjonujący. Zainteresowanie widowni ogromne, głównie z tego względu, że porażka Czechów otwierała Polsce drogę do mistrzostwa Europy, które na wypadek przegranej Skandynawów byłoby definitywnie przesądzona.

Zawody prowadził p. Popplimont.

WINA OWOCOWE

LANGNERA

DAJĄ ZNAKOMITY

KRUSZON

SPRZEDAŻ W PIERWSZORZ. HANDLACH W

SKLEP WŁASNY: MARSZAŁKA FOCHA 8

przy Placu Teatralnym

„Jak spadł jeden liść z drzewa klonu” Bezbramkowy mecz Kanada – Szwecja 0:0



DORAZIL WALCZY Z THAYEREM
na meczu St. Zjednoczonych z Czechosłowacją 1:0. Z tyłu — Malecek.

Od czasu jak hokej jest rozgrywany, można na palcach jednej ręki policzyć przegrane i remisy Kanady z drużynami europejskimi w spotkaniach towarzyskich. W mistrzostwach świata nie zdarzyło się jeszcze nigdy przecież, by Liść Klonu nie zszedł z boiska zwycięski.

Zrobić wyłom w tej zasadzie udało się dopiero Szwedom. Drużyna skandynawska ciężko przebolewała widok swą dotkliwą klęskę, odniesioną w meczu z

Polską. Stała ona na boisku z niechlorną wolą uzyskania remisu, w widoczny sposób nie siląc się na uzyskanie bramki.

Kanadyjczy „stawiali na głowie” by uzyskać choć jeden punkt i trzy kwadransy upartej walki, prowadzonej z całą maczstą nie dały rezultatu. Przeciwnicy Kanady sprężyli się trzy siły, nie do przewyższenia: pierwszą był sędzia p. Popliment, który okazał się nieubłagany na spalone i nie przepuszczając ani jednego, nawet najmniejszego, drugą — to zła taktyka, przyjęta przez drużynę brązowo — żółta, trzecią — fenomenalny tego dnia bramkarz Szwedów Sucksdorf.

Kanadyjczy jada do ataku szybko, całą linią napadu. Przyczyniali się tak bardzo do grania spalonymi, że nie byli w stanie się od nich powstrzymać. Byli wściekli na sędziego, gdy ten raz po raz gwizdał w najgroźniejszych dla Szwedów chwilach, ale nie mieli absolutnie racji.



MISTRZOWSKI ZESPÓŁ ŚWIATA — MANITOBA Z KANADY
nie straciła w Kryncie żadnej bramki, oddając tylko jeden punkt — Szwecji.

Szwedzi przyjęli od początku taktykę ścisłej defensywy. Nie była to gra piękna i par excellence sportowa, ale pokazali oni grę naprawdę skuteczną i celowo prowadzącą do zamierzonego wyniku. Błędem zasadniczym Kanadyjszyków było to, że widząc taktykę przeciwnika, sami zakorkowali grę, wysyłając czterech, nieraz pięciu ludzi do ataku. W ten sposób na polu podbramkowym szwedzkim był tłok, przez co wielka sztuka dribblingu i szybkość — dwa największe atuty Kanadyjszyków — marnowały się zupełnie. W tej walce zimni i przytomni

Szwedzi okazali się niezrównani.

Mecz ten był niezwykle jaskrawym przykładem, jaką siłę woli potrafi pokazać drużyna skandynawska, jaką umie wytrwać i spokojnie nerwów. Odbijało się to w przykry sposób od braku ambicji i niewytrwałości Polaków podczas meczu z Austrią.

Sucksdorfowi należy się specjalny rozdział. Bramkarz ten, który w poprzednich spotkaniach nie zdołał zabłysnąć, tym razem grał wręcz fenomenalnie. Jego pierwszą zaletą jest zatrzymywanie krążka przy sobie, wyczekanie chwili gdy nad-



PRZEBÓJ KOWALSKIEGO (POLSKA)
napróżno stara się udaremnić Elliott (U. S. A.) rzuceniem kija pod nogi.

jeżdża na niego przeciwnik i w ostatniej chwili precyzyjnie odsłania go w bok partnerowi.

Oprócz Sucksdorfa wyróżnić można pracowitego i przytomnego Lindego i Obergę, dalej Lulle Johanssona, jedynego naprawdę dobrego lyżwiarza w drużynie szwedzkiej i wreszcie Abrahamssona, backa, który swą potężną postawą i wagą, tak cenną w chwili osobistego zetknięcia z przeciwnikiem, nadrobił braki szybkości.

Mecz należał do najbardziej emocjonujących w turnieju. Wśród bezustannych ataków Kanady, oczekiwano przez trzy kwadransy gry co chwila bramki, która jakoś ani rusz paść nie mogła. Gdy zbliżały się ostatnie minuty gry, publiczność śledziła jej przebieg z takim zapalem, z takim zdenerwowaniem, jakby to chodziło conajmniej o drużynę polską.

Trafia czy nie trafia? Zdaża przed dzwonkiem czy nie zdąży?

W ostatniej tercji bramkarz

Putte wyjeżdżał naprzód i podawał obrońcom krążek, który Szwedzi raz po raz odsyłali mu z pod swojej bramki, chwytając się tego ostatecznego środka zyskania na czasie i uzyskania chwilowego odprężenia na swoim boisku.

Ostatecznie nerwy szwedzkie przetrzymały kanadyjską technikę. Kanada straciła pierwszy punkt w mistrzostwach świata.

WEGRY — FRANCJA 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

W meczu decydującym o nagrodzie ministra Zaleskiego przeciwstawili się sobie dwie drużyny o zupełnie zdecydowanym defensywnym charakterze gry. Mecz zszedł prawie cały na bezowocnych wypadach i wysiłkach obydwu stron.

Węgry mieli lekką przewagę, jednak nie mieli uświadcznić jej cyfrowo.

Dopiero w ostatnich minutach trzeciej tercji udaje się Minderowi pięknie uplasować krążek w sam górny róg bramki. Strzał był nie do obrony, o wyrównaniu w tym stanie nie było mowy.

Zawody prowadził sędzia p. Böhm (Czechosłowacja).

Polska -- U. S. A. 0:1

1:0 (0:0, 1:0, 0:0).

Mecz nie wykazał szczególnie dobrej gry drużyny polskiej, ale również i mniej dobrej, niż zwykle, byli Yankee. O tej porze bowiem — mecz rozgrywany był w samo południe — lod pod wpływem prażącego słońca, zmiekł, a gracze mający wszyscy ostre lyżwy, w niektórych miejscach boiska formalnie grzeźli.

Okazało się, że Amerykanie przebiegli tak delikatnie grającym drużynom jak Polska, potrafiła grać również zupełnie fair.

Drużyna Polska wystąpiła przeciw USA bez Tupalskiego. W rezerwie gra Godlewski i Kulej. Wyróżnić można tylko Sokolowskiego. Amerykanie znowu wystąpili bez Anderssona.

Gra optycznie była zupełnie równorzędna. Już w pierwszych minutach gry Krygier inkubując kilka niebezpiecznych przebiegów, w pewnym momencie tylko karambol jego z bramkarzem Frasierem ratując bramkę Amerykanom.

Jak zwykle, tak i teraz znacznie gorzej, niż atak, gra nasza obrona, która chroniąc nie trzyma się razem, jeżeli stosuje body-checking to tylko pojedynczo, a wcale nie widząc „przykładu” napastnika przez dwóch graczy naraz. Dzięki fatalnemu ustawieniu się obrony udaje się raz Ransayowi bez najmniejszej trudności objechać wężkiem wszystkich naszych

graczy i strzelić z paru metrów. Stogowski rzucił mu się pod nogi i ciałem nakrył krążek, ratując bramkę w pierwszej naprawdę groźnej sytuacji. Wynik 0:0 do pauzy dobrze nastraja drużynę.

W drugiej tercji tempo jeszcze słabiej. W pewnej chwili Krygierowi udało się strzelić backhandem w pobliżu samej bramki; krążek omal nie ociera się o słupki i idzie w bok. W 8 minucie nowy doskonały przebieg Krygiera lek widuje Elliott.

W 13 minucie Amerykanie przeprowadzają zespołowy atak. Po strzale niefortunnym, Stogowski zatrzymuje krążek i po chwili podaje go nadjeżdżającemu Dagnino prosto na kij. W tych warunkach każdyby uzyskał bramkę, nie dziw więc, że uzyskał ją Amerykanin. Był to błąd fatalny, którego tak rutynowanemu bramkarzowi nie można darować.

Gdyby nie ten fałszywy krok, moglibyśmy mieć nie tylko jeden z najszybszych wyników w turnieju, ale także urwałobyśmy Amerykanom tak cenny dla nas punkt.

O wyrównaniu trudno było marzyć. Cieszyć się tylko należy, że po tej bramce nie padła cała seria. Pod tym względem nie poszli nasi zawodnicy w ślady Austriaków, którzy na godzinę przedtem pobili rekord dezorientacji, pozwalając sobie wpakować 7 bramek w ciągu kwadransa.



RADOŚĆ AUSTRIAKÓW

po zdobyciu mistrzostwa Europy dzięki remisowi Polski z Czechosłowacją.

Austria -- Szwecja 1:0

(0:0, 1:0, 0:0)

Do meczu, który prawdopodobnie jak wszystkie spotkania ostatniego dnia decydował dla każdej z drużyn o zajęciu pierwszego czy czwartego miejsca w mistrzostwach Europy, stanęli Szwedzi zmęczeni nadmiernym wysiłkiem dwudni poprzednich. Zarówno remis z Kanadą, jak i zwycięstwo nad Czechosłowacją były dla Skandynawów przy ich obecnym umiętnościach hokejowych wynikiem „ponad stan”. Taką rozpaczliwą obronę przeciw drużynie silniejszej kosztuje wiele nerwów.

Austriacy po niespodziewanym zwycięstwie nad Polską odzyskali szanse

na dobrą lokatę. Nie przeraziła ich katastrofalna przegrana z Kanadą i stanęli na boisku w dobrym usposobieniu.

Od początku spotkania widać było pewną przewagę czarnej drużyny austriackiej. Szwedzi są mistrzami defensywy, ale gdy ci najgorsi lyżwiarze turnieju spotkali się z najlepszym jeżdżącym na lyżwach drużyny europejskiej, nie zdołali jej tym razem pokonać.

To też Austriacy mieli znacznie więcej niż Szwedzi dobrych sytuacji podbramkowych, które wyjaśniał bezkonkurencyjny w Europie bramkarz Sucksdorf. Szwedzi sytuacji dogodnych pod bramką austriacką mieli niewiele, jednak przez Weissą zmuszali do interwencji.

Cała pierwsza tercja upłynęła bezbramkowo i w drugim okresie zanosiło się na najkorzystniejszy dla Polski wynik remisowy. Zdarza się jednak, że najlepszy bramkarz, który dokazuje istnych cudów, w pewnym momencie puszcza bramki najbardziej do obrony. Tak też stało się z Sucksdorffem.

W piątej minucie drugiej tercji Lederer otrzymał krążek na odkrytym boisku i strzelił ukośnie z odległości około 20 m. Strzał był nienadzwyczajny, ale Sucksdorf go puścił. Ta nieuwaga kosztowała Szwecję spadek z pierwszego na czwarte miejsce w mistrzostwach Europy.

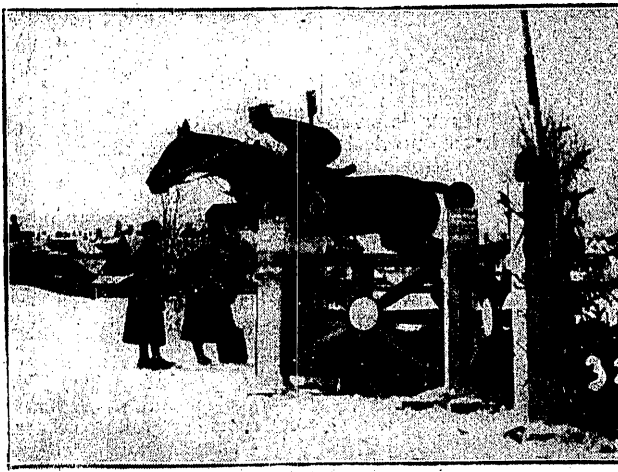
Austriacy okazali się w defensywie również nienajgorsi i wypracowanego zwycięstwa z rak nie wypuścili. Od tej chwili mieli stale trzech ludzi w obronie, wypadły robili dwu i to bardzo oszczędnie. Mimo rozpaczliwych wysiłków Szwedów, którzy pod koniec padali już ze zmęczenia, wynik 1:0 utrzymał się do końca. Wytworzył on w tabeli mistrzostw niesłychaną wprost sytuację. Zawody prowadził, jak zwykle bez zarzutu p. Popliment.



K. SZOSTAK I Z. MOTYKA
odbywają, jak wiadomo, obecnie swą powinność wojskową.



Pięściarze B. K. S., od lewej: Michałski, Moczko I, Radwański, Wrażdło, Wójcik, Wieczorek, Garstecki, Niesobski.



POR. HENRYK ROJCEWICZ

zdołał w Zakopanem dwie I-sze nagrody na Black Boy'u i The Hoop.

U. S. A. -- Czechosłowacja 1:0

(0:0, 1:0, 0:0).

Taktyki drużyny czeskiej nie mogło zrozumieć tym razem podobno nawet jej własne kierownictwo. Mimo bowiem, że mecz przedstawiał się od początku jako walka dwu drużyn równych, mimo że ostatecznie udało się Yankeesom w ciągu trzech kwadransów gry uzyskać jeden tylko punkt, mimo że Czesi wielokrotnie poważnie zagrażali bramce amerykańskiej — mimo to wszystko nie zdecydowali się oni na prowadzenie gry otwartej.

Czesi na początku zaczęli grać brutalnie. Okazało się jednak, że trafiała kosa na kamień, gdyż Yankeeś zdradził: odrazu niemniej zamilowanie do tego, że jeżeli również wyższej technice faulowania. Czesi zrozumieli też w porę, że jeżeli dłużej pofaulują, to zaczyna schodzić z boiska oni, a nie Amerykanie.

Wielu posiadamy w Europie obrońców wielkiej klasy, ale takiej pary jak Elliott — Dagnino nie posiada żadna drużyna starego świata: stanowią oni nie parę graczy, ale jedną maszynę do prasowania każdego napastnika, który będzie miał nieostrożność między nich wjechać.

Drużyna U. S. A. wystąpiła tym razem bez Anderssona, to też rolę kierownika napadu pełnił przez cały niemal czas Ramsay, który nie zawrócił opinii jaką posiada, a w faulowaniu nie ustępował nawet Maleckowi. Publiczność jednak wyjątkowo nieprzychylnie usposobiona do Czechów, uznawała, że każde podstawienie nogi przez Amerykanina stanowi prawidłowy „body-checking”, a na faule czeskie gwizdała i wyla „fuj”.

W drugiej tercji już w 20 sekundzie Smith strzelał sobie „na próbę” z połowy boiska, i niespodziewając się ni-

czego Peka puszcza krążek między nogami. Zdawałoby się, że powinno to dodać Czechom animuszu i zaostrzyć grę. Tymczasem coraz bardziej ograniczali się oni do defensywy. W połowie tej tercji Hromádka przebiega przez obie linie Yankeeś, Frasier w pada naprzód i Czech, znajdując się przed pustą bramką z dwóch metrów pudłuje.

Trzecia tercja jest najmniej ciekawa. Schodzi ona na próbach Amerykanów przeformowania zbież obrony Czechów. Mimo wielu groźnych sytuacji bramka czeska pozostaje już do końca niepokonana.



SMITH I RAMSEY
najlepsi hokeiści drużyny Stanów Zjednoczonych w Kryncie.



Bokserzy Poloni, do lewej: Kempa, Seidel, Wolski II, Krawczyk, Goss, Kazimierski, Pasturczak.

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych pomocników

Dobre imię każdej drużyny piłkarskiej nie zależy ani od poszczególnych formacji zespołu, ani tembardziej od talentu poszczególnych graczy, lecz przede wszystkim od idealnego zmontowania całości i doskonałego współgrania wszystkich jedenastu piłkarzy.

Mimo to zdanie: mecz wygrali ci a ci, bo mieli lepszą pomoc — posiada w sobie bardzo wiele racji. Linia pomocy spełnia bowiem podczas meczu rolę rzeczywiście ogromną.

Jeśliby ktokolwiek pragnął sobie uświadomić jak winna wyglądać idealna praca tej pomocy, niech popatrykuje się na mecz hokejowy.

Zakładając, że w hokeju są poza bramkarzem, tylko dwie formacje — 3-ch napastników i 2-ch pomocników, musimy skonstatować, że dwaj ostatni potrafią równie zażarcie bronić swej bramki, jak — w razie ofensywy — przeprowadzić swą drużynę do ataku; bo też dobry obrońca hokejowy strzela równie silnie i precyzyjnie, jak napastnik i niejednokrotnie zapisuje na swym koncie punkty bramkowe.

Owo nieco ryzykowne porównanie piłki nożnej z hokejem wyjaśnia, zdaniem naszym, dość jasną rolę, jaką przeznacza się pomocy w drużynie piłkarskiej. Pomocnicy muszą zapewnić sobą lukę między obroną i napadem, wynoszącą przeciętnie 25 — 40 mtr., a czasami powiększającą się do 50 mtr. i więcej.

Z tych też względów rola pomocnika równie pożytecznego i skutecznego w defensywie, jak w ataku, napastniczych jest kolosalnie trudna. Poza bowiem wszystkimi walorami techniki i taktyki, wymaganiem od pomocnika, pomocnik winien legitymować się jeszcze kolosalną wytrzymałością biegową, nieprzebranym zapasem sił i obcą naogół napastnikom umiejętnością walki destrukcyjnej.

Dlatego też bez przesady można powiedzieć, że ani obrońca, ani napastnik, ani tembardziej bramkarz, lecz przedewszystkiem pomocnik jest najbardziej esencjonalnym ekstraktem piłkarza, jest jakby synteza wszechstronności w tym sporcie.

Dobry pomocnik musi potrafić wszystko: zaatakować piłkę, utrzymać ją przy nodze, nienagannie stopować, idealnie podawać — krótko i długo, dołem i góra, grać głową, ciałem i strzałem.

Jego umiejętności taktyczne muszą również stać na najwyższym poziomie. Bez momentalnego orientowania się w sytuacji boiskowej, bez szybkiego odnajdywania dogodnych pozycji swych partnerów i umiejętności wyszukiwania luk, bez umiejętności precyzyjnego wystawiania piłki do przodu, podać poprzecz-

nych na boki i zamian ze skrzydłowymi czy łącznikami, nikt nie ma prawa do nazwy naprawde dobrego pomocnika.

Wymagania wyżej wyszczególnione są doprawdy olbrzymie. To też przynależą, że o ile wśród bramkarzy i obrońców możemy w każdej chwili wybrać po kilku graczy niemal so-

bie równorzędnych, a bardzo wysokiej klasy, o tyle już dwa naprawdę dobre garnitury pomocy zestawiać jest w Polsce bardzo trudno. Zastrzeżenia dotyczą zwłaszcza pomocników bocznych, wśród których szwankuje przedewszystkiem gra ofensywna; niejedni z nich, jakkolwiek zażywa dobrej sławy, uważa-

ją rolę za spełnioną, jeśli odbierze piłkę przeciwnemu napadowi, niejedni tylko sporadycznie „zapędza się” poza swoje boisko i kontentuje się spełnianiem funkcji trzeciego obrońcy.

Kardynalny ten błąd rzuci największe cienie na naszych bocznych pomocników, przeczy owej hokejowej zasadzie gry i

mimowoli nasuwa na myśl tenlistę, który, poza drajwem z głębi kortu, nie posiada w swym repertuarze ani siatki, ani volleya, ani smeczusa.

Jak i wśród obrońców, tak w pomocy postaramy się sklasyfikować te formacje poszczególnych klubów ligowych jako całość. Pierwsze miejsce należy

się tu, zdaniem naszym, opartej o rzadki talent i umiejętności Kotlarczyka I-go pomocy Wisły: Bajorek, Kotlarczyk, Makowski.

Rzecz jasna, nie można przy tej okazji pominąć milczeniem osoby Kotlarczyka II-go, który jakkolwiek doskonały w obrobie, gra tam tymczasowo i jest urodzonym właśnie pomocnikiem.

Tuż za Wisłą kroczy pomoc mistrzowskiej Cracovii: Seichter, Chruściński, Mysiak, w której Ptak, nieczynny ostatnio wskutek złamania nogi odgrywał rolę Kotlarczyka II-go w Wiśle.

Za równorzędną z pomocą Cracovii uważamy formację Legii: Szaller, Cebulak, Nowakowski.

Na trzecim miejscu lokujemy pomoc trzech drużyn: Polonii: Seichter, Alaszewski, Nowikow, Pogoni: Hanke, Kuchar, Deutschman i Garbarni: Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn.

Wreszcie czwartą lokatę przyznajemy pomocom Warty: Przykucki, Wojciechowski, Sierfke G., ŁKS-u — Pegza, Trzmiel, Jasiński i Ruchu — Badura, Gensior, Zorzycki.

Pod banderą K. W. 04 Poznań

Dzieje 25-letniej działalności zasłużonego klubu

K. W. 04! Chyba nikt z nas nie ma wątpliwości, że w polskim świecie sportowym, który nie wiedział co oznaczała ta dwulitrowa i dwie cyfry.

To nie tylko wioślarski mistrz Polski, bezkonkurencyjny na wszystkich wodach polskich, to nie tylko zdobywca mistrzostwa Europy w dwójkach na długie wiosła, to prawdziwa chluba sportu polskiego.

O propagandowych wartościach wyczynów „czwartaków” za granicami Polski wspominać już nie będziemy, wszystkim są one aż nadto dobrze znane.

„Narodzin” niedzielnego Jubilatki przypadły na dzień 28 kwietnia 1904. Ojcem był Maciej Wierzbicki, ówczesny redaktor tygodnika „Praca” — matka: zająca salka kawiarz „Grand Cafe” w Poznaniu.

W pierwszym zarządzie spotkali się nazwiska takie, jak: Maciej hr. Mielżyński, wówczas poseł do parlamentu niemieckiego, Alfred Chłapowski, obecny ambasador Polski w Paryżu, s. p. dr. Pernaczynski, dr. Drwęski, późniejszy pierwszy prezydent m. Poznania.

W ciężkich czasach dla polskiej przetrwania pod zaborem pruskim K. W. stała się nie tylko placówką sportową, do której gromiło się młode, ale i placówką narodową, w której promieniowała polskość na niemiecki „Posen”.

W rok po założeniu K. W. ma już dwie łódzie: dwójkę „Goplane” i czwórkę „Wisła”, a pod koniec roku przybywa jeszcze dwójkę „Ma-

Pomorze

Mistrzostwo Bydgoszczy w hokeju odbyło się w dniu 10 lutego. Wzięło w nim udział 500 Polaków. W całym czasie gry miała silną przewagę i tylko dobra gra bramkarza wioślarskiej uchroniła drużynę od większej porażki. Bramki zdobyli: Hubert (2), najlepszy na boisku, i po jednej Kaufman, Dąbrowski i Szabenz.

Sędzią był p. Płazdzki. Drużyna pływacka Naprzodu, rozegrała w ubiegłą niedzielę mecz z reprezentacją miasta składającą się z graczy „Brasku”, „Gwiazdy”, „Astoria” i IV i V drużyny harskiej, wygrała w stosunku 10:5.

W Grudziądzu odbył się mecz hokejowy między ŁKS-em (Łódź) i miejscowym Sokolem. Turniejowy górą, zwyciężył nad swym przeciwnikiem i wygrał spotkanie w wysokim stosunku 5:0.

Najlepszym graczem na boisku był Dubowski (ŁKS). Publiczności do 200 osób.

Turniej hokejowy drużyny szkolnych, przystąpił w ogólny punktacji zwycięstwo ŁKS Orleja (Grudziądz) przed Górnem (Chodzież) i Sem. Kl. Sp. (Łódź). Organizacją turnieju był Dubowski.

Gedania bez Tupalskiego przegrała mecz hokejowy z Panitzger Hockey Club w stosunku 4:3.

Gra była przez cały czas równorzędna: pierwsza trzecia przechodziła bezbramkowo, w drugiej Gedania zdobyła na początku dwie bramki, zatańczyła się jednak pod koniec trzeciej i dała sobie strzelić 4 bramki w krótkich odstępach czasu.

W trzeciej trzeciej Gedania dała do wyrównania, zdobyła jednak tylko jedną bramkę i schodzi pokonana z boiska.

ciójka”. Podczas pierwszych wyjazdów na Wartę przebyło 723 klm. Debut regatowy przypada na rok 1907 w Warszawie. Wstąpił ten kończy się zwycięstwem w jedynkach, lecz porażką w dwójkach.

W 1910 roku zdobywa się klub na własny organ prasowy p. t. „Miesięcznik wioślarski” oraz organizuje oddział juniorów, co najlepiej świadczy jak praca idzie w górę. Na ten również rok przypada pierwsze polskie regaty w Poznaniu. Odbywają się one 25 września i mają charakter czysto wewnętrzno-klubowy.

Wybuch wojny światowej zawieszona niemal zupełnie działalność klubu tak dotąd żywotnego. Nawet ruch turystyczny — wycieczki, który bardzo żywo był uprawiany zamarł na szereg długich lat.

Z odzyskaniem Niepodległości ożywia się i życie w pierwszym klubie wioślarskim Wielkopolski. Zapełniają się znowu szeregi aktywnych wioślarzy, powiększa się gromada sympatyków, liczba członków wzrasta podnosząc się niebawem do pokaźnej cyfry 179 pod koniec 1919 r.

Z inicjatywy K. W. odbywa się w Poznaniu 7 grudnia tegoż roku zjazd delegatów wszystkich towarzystw wioślarskich Polski i tutaj też powstaje Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Od 1928 datuje się wspaniały rozwój Klubu. W tym roku w tabeli PZTW Klub wioślarski wysuwa się na trzecie miejsce, a w roku przedtem zajmował skromne 6-te. W roku następnym, 1929, (który kalendarzowo jest właściwie „miesięcznikowym”) został zaś przeniesiony na pierwsze miejsce w tabeli klubów wioślarskich.

W mistrzostwie Polski czwórki

Polacy w Gdańsku

Korzystając z okazji odroczenia o pół godziny walnego zebrania, poprosiliśmy p. inż. Czerniewskiego — prezesa K. W. Gdańsk o skrócenie najważniejszych momentów z ubiegłego okresu i naszkicowanie planów na sezon 1931 r.

Od dwu lat pastnie godność prezesa K. W. — mówi inż. Czerniewski. Stanowisko to objął w okresie załamania się klubu i częściowego zamarcia ruchu. Pierwszy rok poświęcił na reorganizację, werbunek członków i uporządkowanie finansów. Po zrealizowaniu tych spraw, przystąpił w 1930 do roboty wyłącznie sportowej.

Brak odpowiednich warunków do zaprawy zimowej, brak tabornu wycieczkowego, złożyły się na to, że naszym nazw nie odniosły większych sukcesów. Wierze jednak, że po usunięciu tych bolączek, przysięda i zwycięstwa.

Klub wioślarski w Gdańsku, odseparowany od lokalnej konkurencji klubów niemieckich przez kilka lat zadawał się rolę „gospodara ujęcia Wisły”, goszcząc przybywające z kraju wyprawy wodne. Pracy z tem było i jest b. wiele, gdyż z roku na rok liczba łodzi goszczonych stale wzrasta.

ze sternikiem i ósemki utrzymują stan posiadania z roku poprzedniego, w dwójkach bez sternika przybywa nowy tytuł mistrzowski. Na regatach o mistrzostwo Europy ósemka zajmuje zaszczytne trzecie miejsce, dwójką zdobywa wicemistrzostwo, Nagród w tym roku zdobywa klub 21.

Najświetniejszy okres przypada jednak na rok 1930. Karty historii wioślarskiej zostają wspaniale zapisane od góry na dół zwycięstwami K. W. 04. co w sumie przynosi mu bilans, którym żaden klub w Polsce pochwalić się nie może przeszło 600 punktów na 900 możliwych do uzyskania i niewzruszone pierwsze miejsce.

Zaczyna się od regat na jeziorze Witobelskim pod Poznaniem. W międzynarodowych regatach K. W. odnosi same zwycięstwa. W Bydgoszczy na regatach wszechpolskich jedno pasmo wielkich triumfów: zwycięstwo zdobywa się na własność wspaniałego pułkownika P. Prezidenta Rzeczypospolitej w ósemkach.

Przychodzi Liège, Budziński i Mielżyński — mistrzami Europy. W Antwerpii zwyciężają czwórka i ósemka w silnej międzynarodowej konkurencji, przywożąc do kraju prócz splendoru wspaniałe trofea zdobyte na obcych wodach. Płot tego roku podsumowujemy daje K. W. 36 pierwszych miejsc, i 30 nagród, z których 8 przechodzi na własność klubu.

Do rozgłosu K. W. przyczynia się również „trójka turystyczna”: Kąkowski, Gromadziński, Wachowiak, którzy na dwójce odbyli wycieczkę wodną: Poznań — Paryż — Le Havre, pokrywając trasę 2050 klm.

Godną nagrodą spotyka K. W. 04 za te wielkie zasługi, które położały koło rozwoju polskiego wioślarskiego swymi wyczynami w kraju i zagranicą. Wielką państwową

nagrodę honorową na rok 1929 otrzymują mistrzowie Europy: Budziński i Mielżyński, a z okazji przyjęcia świata sportowego na Zamku w Warszawie Głowa Państwa specjalnie wyróżnia delegację K. W. 04, wręczając zwycięskiej ósemce mistrzostwo Polski puchar swego imienia, zaś mistrzom Europy nagrodę zdobyta w Liège.

Gdzie leży tajemnica tych wspaniałych sukcesów K. W. 04? W pierwszym rzędzie w niespotykanym może w żadnym klubie umiłowaniu barw K. W. — to jedna wielka rodzina, milująca się wzajemnie, kochająca swoje trzy gwiazdki na białej fladze przedewszystkiem. Wódcę robi cuda. Temi cudami w K. W. była systematyczna, celowa praca zarządu i nie znające żadnych przeszkód pilne przez cały rok treningi wioślarzy pod okiem tak sumiennego trenera jakim jest Reinhardt, którym się K. W. słuszenie chlubić może.

Jeśli się jeszcze do tego znajda w klubie tak ofiarne jednostki jak obecny wielce zasłużony prezes p. Władysław Stopa i wiceprezes p. Maksymilian Garstecki, którzy dla K. W. mają zawsze otwarte kieszenie, to możemy tylko z całą satysfakcją stwierdzić, że o dalsze losy przyszłości niedzielnego Jubilatki można być zupełnie spokojnym.

K. W. 04 doprowadzi wioślarsstwo polskie do dalszych triumfów.

ts.

Na prowincji

Zawody narciarskie w Iwoncu odbyły się 1-go i 2-go lutego.

Bieg 16 klm. wygrał Kukulski (Jasło) w 1:46.25 przed Murmanem K., w skokach triumfował Murman Kazimierz (Iwonec) przed Murmanem M. Bieg zjazdowy (3 klm.) wygrał również Murman K. w 2:51 przed Murmanem M.

W biegu juniorów 9 klm. pierwszy przybył Wanie Wiesław (Krosno) w 1:14, a w biegu pań (5 klm.) zwyciężyła p. Dedowska.

Sztafeta 4x4 klm. przyniosła zwycięstwo drużynie z Krosna w 1:42.35, przed drużyną sanocką.

W Pabjanicach odbyły się walki za nasłone między klubami Kruszcender i Władzewska Manufaktura z wynikiem 8:4 dla pierwszych.

W meczu pingpongowym Jutrzenka zwyciężyła drużynę Kruszcender w stosunku 7:3.

Hasmona (Łódź) pokonała Kruszcender w meczu koszykówki 20:12 (4:8). Drużyna pabjanicka wystąpiła w składzie mocno osłabionym.

Zawody hokejowe w Płocku odbyły się z okazji otwarcia miejskiego lodu zimnarskiego.

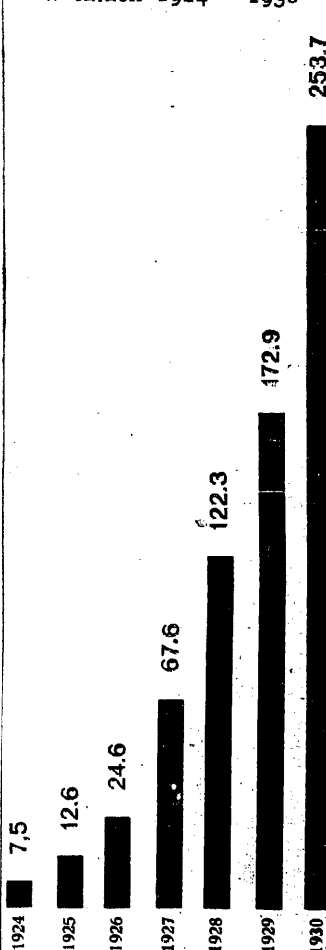
Drużyna Jagielonka odniosła nad Sokolem wysokocyfrowe zwycięstwo 6:1. Kąkowski (J.) był najlepszym graczem obu zespołów. Publiczności ponad 600 osób.

Miejscowa Makabi zwyciężyła w meczu ping-ponga Gwiazde 6:0 Mistrzostwo Płocka zdobyła p. Libsonówna.

Nowy zarząd Lub. O. K. S. został wybrany w składzie: prezes Jarosz D., wicepr. Kowalski, członkowie Moch, Maniak i Sztajenberg.

W Wąbrzeźnie odbył się mecz hokejowy przy fatalnych warunkach atmosferycznych, między K. S. Vambresia i G. K. S. Brodnica z wynikiem 0:0.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w latach 1924 — 1930



miliony złotych

Liczne udogodnienia i całkowite bezpieczeństwo wkładów, które daje swym klientom PKO, powodują wzrost kapitałów powierzonych tej zasłużonej instytucji.

Kazimierz Herz

Sztafeta zwycięstwa

Nowela

Z tego stanu wyrwał go raptowny okrzyk tłumów. Spojrzał szybko przed siebie w perspektywę bieżni. Daleko, u samego wylotu prostej, skąd jak promienie wystrzelały, rozszerzając się stopniowo, kontrastowo odbijające od ciemnej nawierzchni — białe pasma torów,



ukazała się sylwetka biegacza. — Austriak! — stwierdził błyskawicznie, zauważywszy czarne spodenki biegacza.

Posuwa się zresztą drugim torem... Po chwili dopiero ukazał się Liszka.

Biegli wśród akompaniamentu niemiłkających okrzyków, które wyprowadzały Lewandowskiego z równowagi.

— Przedej! — wyrwał się z głębi duszy szarpiący nerwy głos. Przedej, przedej!

Niewyraźnie zrazu sylwetki rosły z każdą chwilą jak nadjeżdżający pociąg.

Do uszu dochodził już miarowy tupot kroków, tętniących po twardej bieżni

Coraz bliżej, coraz głośniej... Wyciągnął machinalnie rękę i z bijącym jak młot sercem oczekiwał...

Zdawało mu się, że czeka tak już całe godziny. Jeszcze chwila...

Słyszysz już szybkie, gwałtowne oddechy... Zamglony jak senna zjawia cień zamajaczył mu nagle przed oczyma i, z hałasem przeleciałszy po lewej jego stronie, przepadł gdzieś z tyłu i uciekł...

Nie mógł ustać na miejscu. Wszystko rwało się w nim do posługu w beznadziejnym zniecierpliwieniu.

Gdzieś, z przómi wypielzła strasznie wykrzywiona twarz... ta ze... szatni.

Tak musiał w tej chwili sam wyglądać. Przedej, przedej... Nie słyszał żadnych głosów.

Obejrzał się szybko w tył za siebie i stopniowo poczuł się cofać przed nadbiegającym Lisz-

ka, jakby w ten sposób chciał przyspieszyć jego tempo.

Ale już jest, czuje go tuż za sobą. Fala ciepłego oddechu uderza go w kark... wyciągniętą ręką dotyka czegoś i powoli do dłoni wślizguje się... paleczka. Jest, ścisła ją mocno, jak najdługoższy skarb. Już nikt z nim nikogo. Jest sam. Oddycha z ulgą. Teraz już nic go nie może wstrzymać, nie!

Świadomość, że jest już panem samego siebie, że może biec jak chce, niezależny od nikogo, przepełnia go bezgraniczną radością. Z rozkoszą rozpręga muskuły. Zawrotny pęd upaja ciało i duszę...

Jeszcze przedej, dalej, dalej... za nim!

Cisza, słychać tylko jakby trzepotanie poruszanego wiatrem sztandaru, tak sztandaru... białe - amarantowego. Nie myli się. Widzi go najwyraźniej. Powstały przez powiew flagi, pod powietrzem ncha go naprzód...

dalej pomaga, dodaje sił, niesie...

Biegna jakby razem ze sztandarem! Ale gdzie tamten?...

A, jest, jest tu! Skreca na lewo. Jak przedko ucieka. Boi się... Ale oto i on sam skreca na lewo. Trzeba teraz tamtego wyminąć. Ktoś mówił, że trzeba. Tak, teraz, bo ucieknie... O, już jest bliżej, jeszcze bliżej... Już ktoś można go dosięgnąć. On stoi? Czekaj? Ogłada się? Jest już tu, obok... Coś szumi strasznie w uszach... Może sztandar... A może nie... Gdzie on jest?

Nie ma go już, nie ma!!! Nie, jest znów! Ależ nie, nie ma go... Jest... Nie ma... Jest... Nie ma...

Coraz głośniej, ciepło jakiegoś bije z prawej strony...

Jakby dużo ludzi naraz oddychało... Ale... nawprost... coś... taśma!... Taśma!!! Już tak blisko, jeszcze parę kroków!... Jak przyciąga, nęci!...

Ale on znów jest, znów obok, znów!!

Jest, jest, ciągle, jeszcze... Nie, nieprawda, nie ma go, nie ma!!!

...Taśma!!!

79:78.

Białe - czerwony sztandar zwiastuje wszystkim swym triumfalnym łopotaniem, że... Polska jest góra...

KONIEC.



B. K. S. Katowice finalistą drużynowych mistrzostw Polski po szczęśliwym zwycięstwie 9:7 nad pięściarzami Polonii stołecznej

Jeśli kto nie wierzył jeszcze w przeogromną rolę, jaką odgrywać będzie w ustalaniu wyników sportowych, przypadek — musił skapitulować przed oczywistością, w niedzielę, gdy tak samo jak Warta skutkiem niespodzianego k. o. Arskiego — Polonia warszawska utraciła wi- doki na tytuł pięściarskiego dru- żynowego mistrza Polski — wo- bec przypadkowej porażki no- kautem Wolskiego II, w chwili, kiedy zdecydowane zwycię- stwo jego zdawało się nie ule- gać najmniejszej wątpliwości.

Mecz Polonii z BKS Katowi- ce nie zebrał na sali Colosseum tej ilości widzów, na jaką za- sługiwał. Kilka spotkań było b. interesujących.

Porażkę Polonii znać trzeba za niezastępowalną. Zespół jej był stanowczo lepszy. Przypadek z jednej strony, a niesłuszna, krzywdząca Kempę decyzja w drugim wypadku — przekreśli- ły wyższość zawodników war- szawskich.

W wadze muszej spotkali się Michalski (BKS) — Pasturczak (P.). Katowiczanie prze- nęcając Polonistę go jednak sta- le stopuje i wykazuje się więk- szą skutecznością. Wszystkie cztery rundy (mistrzostwa dru- żynowe rozgrywane są w czte- rech rundach) są do siebie za- pełnie podobne. Zwycięstwo warszawianina, choć niewysokie, jednak wyraźne, nie ulega wątpliwości, 2:0 dla Polonii.

Ciekawe spotkanie dali w wadze koguciej dwaj niedawni przedstawiciele muszej, Moczko (BKS) i Kazimierski (P.). Moczko silniejszy, Kazimierski zrec- niejszy. Śluzak obrabia tułów warszawianina, walcząc w po- stawie kucanej i pokazując piękne unik. Kazimierski,

operuje ciosami prostymi. Przez trzy rundy walka toczy się bez ciekawości, wyrażonej przewa- gi, w czwartej Kazimierski jest górą, a wobec wyczerpania Moczki uzyskuje pod koniec przynajmniej przewagę. Mimo to BKS zakłada protest prze- ciw decyzji, dającej warszawia- ninowi zwycięstwo, 4:0 dla Polonii.

Walka Gossa (P.) z Matusz- czykiem (BKS), w wadze piór- kowej nie miała historii. Goss naciera zdecydowanie i po 20 sekundach krótkim, prawie nie-

widocznym sierpowym posyła śluzaka na deski na grubo wię- cej, niż regulaminowe 10 sekund, 6:0 dla Warszawy.

W wadze z niewietyrny Krawczykiem (P.). Wrażdło (BKS) nie pokazał nic nadzwycz- ajnego. Obaj przeciwnicy są niezgrabni. Śluzak źle się kry- je i odbiera wiele zbytecznych ciosów. Dopiero pod koniec 3-tej rundy udaje mu się dobrze trafić warszawianina i zyskać przewagę, mimo rozpaczliwego przeciwnarciarza Krawczyka w ostatnim starciu, 6:2.

Walka Wolskiego II (P.) z za- pełnie surowym Wójcikiem (BKS) wydawała się początko- wo z góry przesądzoną na ko- rzyść polonisty. Szalone ataki śluzaka, zupełnie się nie kryja- cego i nie mającego pojęcia o technice, pozwalały spokojnemu Wolskiemu zbierać niezliczone punkty. W drugiej rundzie Wójcik idzie na deski, lecz mi- mo to desperacko prze napróżd. W trzeciej Wolski, który panu- je zupełnie nad sytuacją, poluje na nokaut, staje się nieostrożny i na kilkanaście sekund przed

końcem pada porażony rozpacz- liwym zamachowym, który tra- fia go w plexus solaris. Wolski wstaje — zupełnie nieprzytom- ny, lecz sędzia przerywa walkę — na sekundę przed gongiem. Polonia zakłada protest. Ale — 6:4.

W wadze średniej zderzyli się dwaj dobrze się już znający sta- rzy rywal, Wieczorek (BKS) i Sejdel (P.). Podniecenie, jakie zapanowało na widowni po po- przedniej walce, udziela się bok- serom, którzy odrzucają nadają- cą walce ostry charakter. Po pier-

wszej rundzie równej na front wychodzi Sejdel, którego agre- sywność i fizyczna siła przewa- żają nad zręcznością Wieczor- ka. Pięściarz Polonii zachowu- je inicjatywę i na początku trze- ciego rundy, lecz pod koniec, tra- fiony w żołądek, pada do „4“.

W ostatnim starciu Wieczorek bezustannie atakuje, wykazując się urozmaiconą techniką. Gong ratuje Sejda od nokautu, lecz nie od porażki. Wieczorek wal- ką tą zrehabilitował się komple- nie po niefortunnym występie na Polska — Czechosłowacja. Przewaga jego nad Sejdlem była nie mniejsza, niż przewaga Majchrzyckiego. Punktacja 6:6.

Ponieważ w wadze ciężkiej Polonia oddaje 2 punkty walko- werem, rezultat meczu całego uzależniony został od spotkania (starcie) (BKS) — Kempa (P.). Obaj byli daleko za nadto o- stróżni i więcej czasu poświę- cali wzajemnemu przypatrywaniu się, niż walce. Mimo to przez wszystkie cztery rundy widać przewagę Kempy, ataku- jącego rzadko, lecz zawsze z większym skutkiem, niż jego przeciwnik, który ani na chwile mu nie zagroził. Dlatego wy- nik remisowy uważa się za niesprawiedliwy — a dotkliwie krzywdzący dla Polonii, która w ten sposób przegrywa 7:9.

Sędzia ringowy p. Krakowski z Grudziądza — zadowolnił. Nie miał zresztą wiele do roboty. Punktowali pp. Wieczorek (Śląsk) i Cendrowski (Warsza- wa).

Wobec zwycięstwa nad Polo- nią, BKS zakwalifikował się do finału mistrzostw drużyno- wych, gdzie zderzy się z I. K. Poznański z Łodzi.

Wiktor Junosza.

Na ringach bokserkich całej Polski

Drugie spotkanie reprezentacji bo- kserkiej Lwowa podobnie jak ubie- głą tygodnia skończyło się dla niej klęską. Makabi warszawska górowała prawie że we wszystkich waga- ch i pozostawiła po sobie dobre wrażenie. Technicznie zawodnicy Makabi są wy- soko zaawansowani. Zadziwia u nich doskonała praca nóg.

Mecz zakończył się zdecydowaną zwycięstwem Makabi w stosunku 12:6. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawia się następująco: W wadze piórkowej: Szapiner wygrywa przez dyskwalifikację z Bochnianem. W wadze muszej: Urkiewicz (Mak.) prze- waga cały czas i wygrywa z Langiewiczem wysoko na punkty. Nadpociąg- ła walka dnia było spotkanie doskona- lego Andersa (Mak.) z ambitnym Wa- gnerem w w. piórkowej. Technicznie walka ta stała na wysokim poziomie, wykazując nieznacznie przewagę Andersa, zwłaszcza w trzeciej rundzie. W w. lekkiej starli się Kłodziej z Bi- rowiczem (Mak.). Walka zakończyła się remisem.

W w. półśredniej Moskwa (Lw) przegrywa z Freitagenem (M.) przez k. o. w drugiej rundzie. Kuhl, który za- stępował chorego Brodka nie był prze- ciwnikiem dla rutynowanego Gar- baza (Mak.) toteż sędzia już w pierw- szej rundzie przerywa walkę.

W w. półciężkiej wygrywa Wysocki (Mak.) v. o.

W w. ciężkiej spotkali się Gross (Lw) z Finnem (Mak.). W pierwszej rundzie silne nieprawidłowe uderzenie Finna walczy, ostrych naderbia stracone punkty. W trzeciej przeważa już wyraźnie i uzyskuje zwycięstwo na punkty.

Widzów około 2000. Organizacja — sprawnie.

Finn walczył na meczu ze Lwowem, mimo 6-cio mies. dyskwalifikacji, ko- rzystając z tego, że W. O. Z. B. nie zdążył jeszcze opublikować swej uchwały.

Drugi wieczór bokserki polskich zawodowców, który się odbył w Królewskiej Hucie, cieszył się wcale nie- większą popularnością i publicznością, niż poprzedni. Wrażenie nie inau- guracyjne.

Tym razem walczyli wyłącznie za- wodnicy krajowi.

W wadze lekkiej poddał się w 3-iej rundzie Maruszak — Poznań Gawiłko- wi — Król. Huta. W wadze średniej walczyli na remis: Jakiel — Król. Huta i Szczotka — Mysłowice, a Bara — Mysłowice wypunktował Goworka — Liping. W półśredniej zwyciężył Kiar- rowicz — Król. Huta przez k. o. Willi- ma — Rybnik.

Rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo podokręgu łódzkiego między LKS-em a Triumfem, zakończył się wynikiem 6:0. Meczem tym LKS. zdo- był ostatecznie pierwsze miejsce, nie przegrywając ani jednego spotkania i uzyskując imponujący stosunek bram- kowy 61:0.

W Łodzi odbyły się w sali Gimna- zjum Niemieckiego mecze gier sporto- wych.

Triumf odniósł w koszykówce me- skiej niespodziewane zwycięstwo nad LKS-em w stosunku 25:20, a drużyna kobiet W. K. S.-u pokonała Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatków- kowe z Polonią II-ą wygrały instruk- torki 3:10.

Czwórnoc gier sportowych w siat- kówce i koszykówce meskiej i kobie- czej z Łódzkiem I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hasełny Polonii wyjechała z maju do Pragi na rewanż z Victorią Žilżów i tournée po Czechosłowacji.

Głównym wieczorem była walka o mistrzostwo Polski pomiędzy Górnym i Wochnikiem. Górny, jak się okaza- ło, stracił wiele przysługując do za- wodowców. Widoczny brak treningu

Nasz notatnik

Polska Węgry, międzynarodowy mecz bokserki rozegrany zostanie dnia 7 marca r. b. w Poznaniu.

Kossok (Cracovia), reprezentujący grzech Polski, prowadzi zaprawę piłka- rzy. Z. K. (I. S.) w Kaliszu.

Polska — Austria, spotkanie re- prezentacji pięściarskich, odbędzie się w Katowicach dn. 18 lutego (Środa, po- pięciowa).

Nowosielski zdobył w Przemyśle pierwsze miejsce w skoku w dal wy- nikiem 6,47 m., a nie Nowosad, jak po- dał w sprawozdaniu z zawodów.

Dr. Jerzy Michałowicz został ponu- wnie powołany na stanowisko prezesa najpotężniejszego klubu robotniczego w Polsce, Skra — Warszawa.

Miejszylastowy mecz pięściarski Lwów — Kraków rozegrany zostanie we Lwowie dnia 15 lutego.

Lwów — Kraków, międzylastowy mecz hokejowy o puchar „Gazety Po- ranniej” wyznaczono na dzień 15 luto- go we Lwowie.

Mecz koszykówki Makabi (Warsza- wa) — Hasmoneta (Łódź) rozegrany zostanie w Łodzi dnia 15 b. m. Hasmo- nieta wystąpi z Gereksem i Lanferem na czele. Zespół stołeczny wystąpi w pełnym składzie reprezentacyjnym z Prusakami i Janowskim.

Jan Reiss (Makabi) — Stanisławów- zany hokeista żydowski przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie podpisał zgłoszenie do Z. A. S. S. w Warsza- wie. Reiss w roku ubiegłym przeby- wając na studiach w Niemczech, wy- stępował w barwach Barchelby ber- lińskiej pod pseudonimem „Janek” i zdobył 105 bramek dla niemieckiego klubu.

W tegorocznym pucharze Davisa losy pozwolił Polsce przejść przez pierwszą rundę bez walki.

W drugim kole natrafiliśmy na Nor- wegów, którzy mają prawo wyboru między spotkaniem.

Jeżeli do walki tej będziemy mogli stanąć w najbliższym swym składzie z M. Stolarowem i Tłoczyskim, może- my liczyć poważnie na sukces.

Thoczyński po pobycie zagranicą po- winien znajdować się w dobrej formie. Ale czy Stolarow będzie miał możność treningu w wojsku?

Walki finałowe przyniosły następu- jące wyniki: waga kogucia: Janowski (Skra) zwyciężył na punkty dobrego technika Wasłaka (Imca), waga piór- kowa: Konwa (Legia) pokonał na punk- ty Jacka (Ymca), waga lekka: Za- lewski (Elektryczność) — Neiff (I. M. C. A.) zwyciężyła na punkty Zalewski (I. M. C. A.) niezasłużenie.

W wadze półśredniej Książkiewicz (Elektryczność) odniósł po zaciętej walce zwycięstwo nad Reniaską (Y. M. C. A.).

Dokończenie walk nastąpi w środę dnia 11 b. m. o godzinie 20 w sali Ymca (Miodowa 23). Sędziował do- bre p. Wacław Ziolkowski. Organi- zacja zawodów dobra, publiczności w o- bydwu dni około 1000 osób.

Wiadomości z Poznania

Zawody bokserkie Gedanja — Ce- gielski (Poznań) odbyły się w piątek w Gdańsku.

Drużyna poznańska wystąpiła w skła- dzie wzmocnionym Wiśniewskim z War- ty, który startował w wadze ciężkiej. Zwycięstwo odniósł gospodarz w sto- sunku 10:6.

Techniczne wyniki walk według kolej- ności wag były następujące: Jaskółko- wski zwyciężył przez dyskwalifikację Mi- siernego (HCP) w drugiej rundzie. Biana, najlepszy zawodnik Gedanji, bje po ładnej walce Czerniaka. Engle- rowi (Gedanja) poddał się już w pier- wszym starciu Radomski, Radtke wy- grywa na punkty z Wolewodą (HCP).

Pierwsze punkty dla Cegielskiego zdobywa Wiczak, zwyciężając Blocha. Hoffman (HCP) bje na punkty Antow- skiego, górując w drugim i trzecim starciu. Wystrach, niedawny zawodnik BKS, nokautuje w pierwszej rundzie Śluzkę, wreszcie w ostatniej walce dnia, pewnie wygrywa na punkty Wi- śniewski z Bindzusem.

W ringu sędziował p. Gucki z Pozna- nia. Organizacja dobra.

Warta pokonała w Poznaniu Sparte 5:0 w meczu piłki nożnej, który odbył się na śniegu.

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

nie pozwolił mu uzyskać w ringu wy- raźnego zwycięstwa, a że przynaj- mu je jednakowoż, to jest to sprawa sędziów. W 5, 7, 8 i 9-tej rundzie anił Wochnik przewagę, a reszta

stare — (walczone na 10 rundach) — była wyrównana.

Mecz bokserki B. K. S. Katowice — K. S. 27 Orzegów, odbył się 2-go luto- go w Orzegowie.

Zwyciężyli katowiczanie w stosun- ku 9:7, przyczem sędzia swoimi nie- słuszanymi rozstrzygnięciami dopro- wadził publiczność do jaskrawej gorącz- ki. Sędziował on nietyko źle, ale i bardzo stronił, krzywdząc kilka- krotnie Orzegowian aż nazbyt wyra- źnie.

W wadze piórkowej zwyciężył Ne- bel (B. K. S.) Wachowią (27) przez tech. k. o. Decyzja sędziego zupełnie niezrozumiała. W. kogucia: Moczko I (B. K. S.) ponosił zupełnie nieocze- kiwaną porażkę na punkty od Nity I (27). W. piórkowa: Nita II (27) odnosił pe- wie zwycięstwo nad Matuszczykiem (B. K. S.). W. lekka: Porada (27) bje na punkty Berneta (B. K. S.). W. pół- średnia: Wrażdło (B. K. S.) wygrywa z Burszczykiem, W. średnia: Wiezo- rek (B. K. S.) wygrywa przez tech. k. o. z Kurka (27). W. półciężka: Gar- stecki i Ziemiowski kończą walkę na remis.

Walki stały niejednokrotnie na wyso- kim poziomie.

Wśród drużyny bokserka Slawy (Ruda) pokonała „Pięścary” (W. Haj- duki) w stosunku 11:5. Jest to wielki sukces dla młodej drużyny z Rudy.

Eliminacyjne zawody bokserkie przed meczem rewanżowym ze Lwo- wem, odbyły się w Wilnie.

Wyniki były następujące: waga mu- szka — Kaszewski (W. K. B.) bje na punkty Degutisa (I. p. p. L.), w. kogucia — Golowacz (W. K. B.) zwycięża Duszkiewicz (W. K. B.), w. piórko- wa — Bielawski (Pogon) remisuje z Wojcyskim. W. w. lekkiej Matin- kow nie rozstrzygnął walki z Kowal- skim, a Lutyński (Pogon) znokautował Markowicza (3 h. zap.). W. półśred- nia: Wenskan (W. K. B.) bje Witosa (3 h. zap.) przez k. o., a Janowski z Czaplukowskim i Lipin z Szurazem walczą na remis.

W wadze średniej Jarocki (I. p. p. Leg.) remisuje z Borkowskim (3 h. zap.) i wreszcie w ciężkiej Sadowski (Pog.) zwycięża na punkty Ciechano- wicz (3 h. zap.).

Trzy pseudonimni zawodników za- twierdził Zarząd P. Z. B. Marchewka Stanisław (Sokół—Poznań) na „Mar- chlewski”, Dybiński Roman (Sokół — Poznań) na „Romański” i Pańkow- skiemu Józefowi (Zjednoczenie Łódź).

Miejszylubowy mecz pięściarski YMCA — Makabi rozegrany będzie w w Warszawie dnia 15 lutego r. b. w sali teatru Nowości.

Polonia pokonała w niedzielę w sali Osrodku w meczu kobiecej koszyków- ki drużynę kursu robotniczych instruk- torów gier sportowych, wzmocnioną Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatków- kowe z Polonią II-ą wygrały instruk- torki 3:10.

Czwórnoc gier sportowych w siat- kówce i koszykówce meskiej i kobie- czej z Łódzkiem I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hasełny Polonii wyjechała z maju do Pragi na rewanż z Victorią Žilżów i tournée po Czechosłowacji.

Polonia pokonała w niedzielę w sali Osrodku w meczu kobiecej koszyków- ki drużynę kursu robotniczych instruk- torów gier sportowych, wzmocnioną Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatków- kowe z Polonią II-ą wygrały instruk- torki 3:10.

Czwórnoc gier sportowych w siat- kówce i koszykówce meskiej i kobie- czej z Łódzkiem I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hasełny Polonii wyjechała z maju do Pragi na rewanż z Victorią Žilżów i tournée po Czechosłowacji.

Polonia pokonała w niedzielę w sali Osrodku w meczu kobiecej koszyków- ki drużynę kursu robotniczych instruk- torów gier sportowych, wzmocnioną Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatków- kowe z Polonią II-ą wygrały instruk- torki 3:10.

Czwórnoc gier sportowych w siat- kówce i koszykówce meskiej i kobie- czej z Łódzkiem I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hasełny Polonii wyjechała z maju do Pragi na rewanż z Victorią Žilżów i tournée po Czechosłowacji.

Polonia pokonała w niedzielę w sali Osrodku w meczu kobiecej koszyków- ki drużynę kursu robotniczych instruk- torów gier sportowych, wzmocnioną Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatków- kowe z Polonią II-ą wygrały instruk- torki 3:10.

Czwórnoc gier sportowych w siat- kówce i koszykówce meskiej i kobie- czej z Łódzkiem I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hasełny Polonii wyjechała z maju do Pragi na rewanż z Victorią Žilżów i tournée po Czechosłowacji.

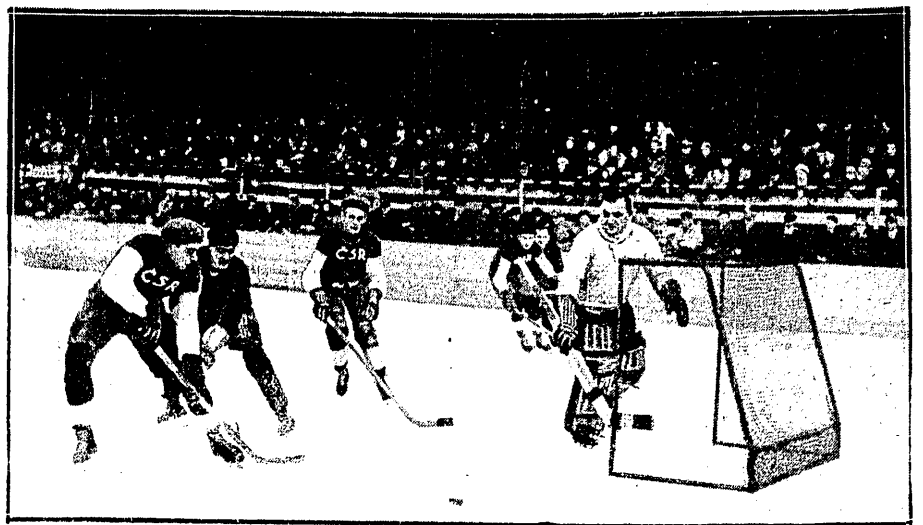
Polonia pokonała w niedzielę w sali Osrodku w meczu kobiecej koszyków- ki drużynę kursu robotniczych instruk- torów gier sportowych, wzmocnioną Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spotkanie siatków- kowe z Polonią II-ą wygrały instruk- torki 3:10.

Czwórnoc gier sportowych w siat- kówce i koszykówce meskiej i kobie- czej z Łódzkiem I. K. P. organizuje w nadchodzącą niedzielę stołeczny A. Z. S.

Drużyna hasełny Polonii wyjechała z maju do Pragi na rewanż z Victorią Žilżów i tournée po Czechosłowacji.

Polonia pokonała w niedzielę w sali Osrodku w meczu kobiecej koszyków- ki drużynę kursu robotniczych instruk- torów gier sportowych, wzmocnioną Wencelówną ze Skry, w stosunku 20:15 (7:9). Gra nie była zbyt piękna z po- wodu nadużywania siły fizycznej przez instruktorki. Spot

NA LŚNIAJĄCEJ TAFLI LODOWEJ W KRYNICY



STANY ZJEDNOCZONE — AUSTRIA 2:1.
Smith (U. S. A.) prowadzi krążek; kolega z napadu otacza jego wysiłki czułą opieką, powstrzymując zdecydowanie naturczywego Austriaka.

KANADA — CZECHOSŁOWACJA 2:0.
Moment meczu, który wzbudził niesmak u wszystkich widzów bowiem zarówno wynik, jak i cały przebieg gry był najwyraźniej przygotowany... w szatni.

Latający Bask znów mistrzem Francji

Borotra zwycięża ponownie na kortach krytych w Paryżu

Kiedy rok temu Borotra na krytych kortach poprostu zmiażdżył wielkiego Tildena w 4-ch krótkich setach, zdawało się, że niema na świecie lepszego tenisisty. Ale forma Borotra okazała się zmienną, na wiosnę dość łatwo uległ Austiniowi, a w ostatnim turnieju świątecznym sromotnie przegrał już w ćwierćfinale do młodego Bouzeleta. Pesymiści twierdzili, że to już koniec latającego Baska.

„Borotra się zestarzał, musi ulecieć młodym” — mówiono.

Ale Bask się zaciął, kocha on kort, lubi triumfy, których nie

chce się łatwo wyrzec. Borotra najwidoczniej postawił sobie za punkt honoru obronę tytułu mistrza krytych kortów.

Stała się dla niego gra podwójną i mieszana, lecz przedko się zorientował, że to zbyt wiele na jego lata i skreczował. Reumatyzm, który nieszczęśliwie uśadowił się w prawym jego ramieniu, nie jest bynajmniej błagą. Najwidoczniej przeszkadza mu przy serwisie, który stał się chwilami nieco miękki. Dwa dni wypoczynku i masażu doprowadziły Baska do porządku i mógł stanąć do gier finałowych.

W mistrzostwach nie uczestniczy stara gwardia Cochet i Brugnon, którzy nie znoszą drewnianych placów, a Bousus i Bouzelet specjalizują się raczej w dublu. To też Borotra przypadła rola obrony tytułu przeciw młodym graczom, „młodym” wiekiem, ale nie grą. To już prawie I-a klasa światowego tenisu. Taki Goldschmidt, którego z trudem zeszłego roku pokonał Tilden, Merlin, Martin-Legeary, Lesuem, to nazwiska, które bezwzględnie wkrótce będą wszystkim znane.

W półfinale Borotra bardzo szybko wysłał do szatni Martin Legeary'a (9:7, 6:0, 6:3) i stanął do finału z Lesuerem.

Finały na krytych kortach, odbywają się zwykle w obecności śmietanki towarzyskiej

Paryża; wokół kortu pełno dam z najlepszego towarzystwa. Nic też dziwnego, że finaliści stanęli do walki w atmosferze przesiąkniętej zapachem perfum.

W I-yim secie obaj gracze popelniają wiele rażących omyłek i są nieregularni, rutynowany Bask pierwszy się opanowuje i rozstrzyga go na swą korzyść 6:3. W II-gim secie Lesuem nabiera pewności siebie, jego niezwykle silny leworeki serwis przynosi mu liczne punkty. Gra toczy się równo 9:9. Bask finiszuje i wygrywa 11:9. W 3-im secie Borotra nieco słabnie, Lesuem prowadzi już 3:0, ale Bask atakuje przy saltce, kilka pięknych wolei i smeczów i zdobywa 4-y gemy kolejne i 40:15. Chore ramię nie pozwala mu jednak wykończyć młodego przeciwnika. Kilka zbyt słabych

piłek przy serwisie i set przegrany 5:7. Po odpoczynku gra 3:3 równa, obaj gracze zdobywają serwisy prawie na sucho. Bask rusza się jednak lepiej. Chwilami przypomina siebie z czasów najlepszej formy. 3 : 3, meczowa piłka.

Lesuem jeszcze raz się ratuje, ale nie na długo; Borotra już opanował boisko, inicjatywa spoczywa w jego rękach, wygrywa ostatniego seta 6:4.

W obecnej chwili Borotra znów jest groźny dla najlepszych rakiet świata. Lesuem jest nadzieją Francji, dziś jest

już niebezpieczny dla arystokracji tenisowej. Gracz ten zeszłego roku, klasyfikowany, jako 13-sta rakietą Francji, o ile potwierdzi swą doskonałą formę na kortach ziemnych, prześunie lokatę na 6-ste, czy nawet 5-te miejsce.

Finał gry pojedynczej pań wygrała Golding, bijąc Neufeld 6:2, 2:6, 6:0.

Debel pań wygrali Bousus, Bouzelet po dość łatwym zwycięstwie nad parą francusko-szwedzką Oestberg — Thurneyssens 8:6, 6:3, 10:8.

K. Gryzewicz.

Escrima de la Plata

przegrywa 0:2 w stolicy Francji

Po ostatnich klęskach piłkarstwa francuskiego nikt nawet nie marzył, aby Francuzi mogli stawić skuteczny opór żonglerom argentyńskim.

Mistrz Argentyny Gimnasia Escri-ma de la Plata (drużyna liczy 5 graczy reprezentacyjnych), grał z koalicją najlepszych graczy Realu Staru i Club Francaise. Zamorscy gracze przyjechali z Hiszpanii, gdzie grali kilka meczów, nie przegrywając ani razu. Wysłali oni na boisko paryskie aby dorzucić jeszcze jeden laur do swego triumfalnego pochodu.

Trafila jednak „kosa na kamień”, świetni gracze hiszpańscy nie mogli dać rady argentyńczykom, ale — błotko paryskie ich zmogło. Znalazszy się na ciężkim, rozmokłym tere-

nie, mistrzowie pampasów, stali się bezradni jak dzieci. Precyzyjne podania niedochodziły celu, a blokko wkrótce pohamowało temperament i impulsywność południowców. Widać jednak było po licznych przepięknych pociągnięciach, co mogłoby zdziałać na suchym terenie. Cudowne opanowanie gry ciałem, niezawodny stopień, precyzyjne podania głową w pełnym biegu i taktyka pełna inteligencji (charakterystyczne podania do tyłu) oto zalety tej drużyny.

W ostatniej minucie pierwszej połowy, argentyńczyk strzelał sobie samobójczą bramkę. Po tym niepowodzeniu „La Plata” najwidoczniej się peszy i gra nierówno. Liczne dogodne sytuacje, gracze jej marnują, niepotrzebnie wysuwając się na pozycję spaloną. Przebój Francuzów przynosi im jeszcze jeden punkt. W rezultacie „La Plata” może na swe dobre zapisać 19 karników, ale dwie bramki stracone.

Niniejszy mecz był znamienny dla piłki południowo-amerykańskiej, okazuje się, że futbol tam nie jest wstępnym gdy trafia na nieodpowiedni teren, to łatwo może ponieść klęskę. Biorąc powyższe pod uwagę, nie można „La Placie” wróżyć poważnych sukcesów w dalszym tournée po Niemczech, Austrii i Czechosłowacji.

Piłkarska liga zawodowa powstaje we Francji. Liga składać się będzie z 11 klubów. Club Francaise, Racing, Olympique Lille, Excelsior, F. C. Sochaux, F. C. Mulhausen, F. C. Sète i Olympique Marseille zgłosiły już swój akces do ligi. Liczbie jedenastu klubów uzupełnią prawdopodobnie S. D. Montpellier, Nimes i Nizza.

W mistrzostwach ligi angielskiej prowadzi obecnie Sheffield Wednesday przed Arsenalem, który ma jednak o 5 punktów mniej straconych.

Pięściarstwo

George Godfrey, jeden z najlepszych bokserów wagi ciężkiej, od dłuższego już czasu nie mógł się wystarać o poważniejszego przeciwnika, gdyż z racji ciemnego koloru skóry, wszyscy go unikali.

Jak donoszą z Meksyku, Godfrey pojechał się definitywnie z boksem, który nie dawał mu odpowiednich zarobków i przeszedł obecnie w szeregi zapasników, gdzie odnosi poważne sukcesy, dzięki swojej ogromnej sile i zręczności.

Maurice Griselle, mistrz Francji w wadze ciężkiej, pokonał w Leicester Anglika Reggie Meena przez k. o. w dziesiątej rundzie.

„Young Stribling jest najlepszym pięściarzem świata i z pewnością odniesie łatwe zwycięstwo nad Schmelingiem” — tak twierdzi Jack Dempsey, omawiając w wywiadzie prasowym szanse obu kandydatów do tronu pięściarskiego.



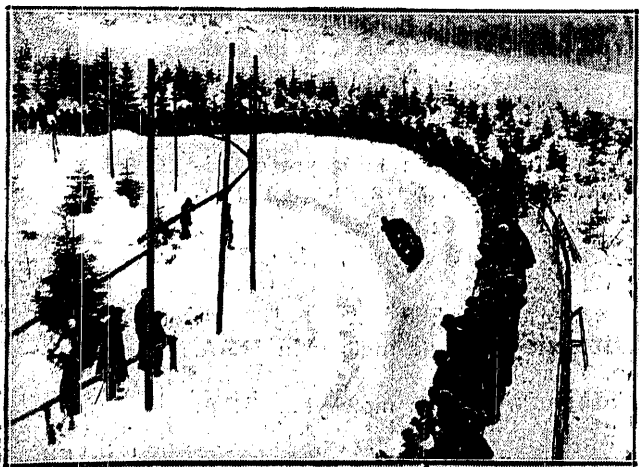
LANKOSZ NA SKOCZNI W WIŚLE
stracił pewną, zdawałoby się, mistrzostwo akademickie. Wszystkie trzy skoki zakończył upadkiem.

Czekolada wyborowa

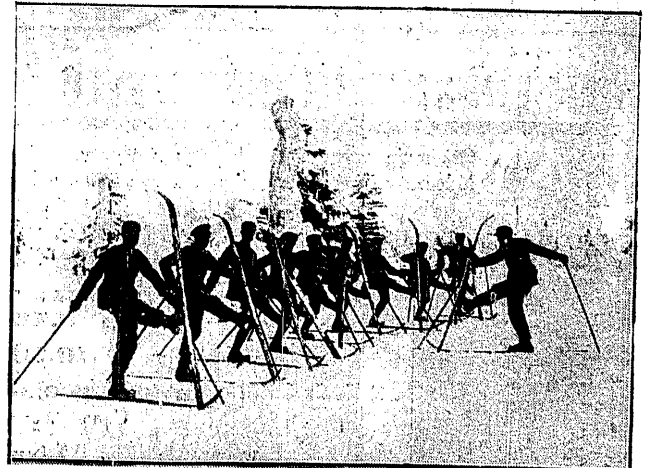
„JEDYNA”

smaczna
a tania

E. WEDEL



NAJCIEŻSZA KRZYWIZNE
przebywa w zawrotnym pedzie bob poczwórny na torze w Schreiberhau



REICHSWEHRA NIEMIECKA
ćwicz gorliwie zwroty narciarskie na pierwszej „lekcji” z instruktorem

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filie: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI.